

Iwan Wyrypajew

**Nieznośnie długie
objęcia**

Sztuka

Tłumaczenie Agnieszka Lubomira Piotrowska

„Prawa fizyki są jednakowe we wszystkich układach inercjalnych,

oznacza, że w takich układach, które poruszają się ze stałą prędkością

względem innych układów inercjalnych”

(Teoria względności Alberta Einsteina)

Widzisz o ten niebieski punkt, synku?

Wejdz w niego.

(poświęcam mojemu synowi Gienie)

CHARLIE. Teraz biorę cię za rękę i prowadzę do ołtarza.

MONICA. Teraz idę z tobą do ołtarza.

CHARLIE. Teraz kapłan udziela nam sakramentu małżeństwa i stajemy się mężem i żoną.

MONICA. Teraz Pan Bóg błogosławi nasze małżeństwo.

CHARLIE. Teraz władzą nadaną przez Pana Boga kapłan ogłasza nas mężem i żoną.

MONICA. Teraz, po weselnej kolacji, wracamy do domu.

CHARLIE. Teraz ściągam z ciebie suknię ślubną i wchodzę w ciebie.

MONICA. Teraz oddaję się tobie i rozpływam w rozkoszy.

CHARLIE. Teraz plemnik łączy się z komórką jajową i powstaje jeszcze jeden człowiek.

MONICA. Półtora miesiąca później Monica idzie do kliniki, aby usunąć ciążę.

CHARLIE. Charlie nic o tym nie wie, już od jakiegoś czasu żyje z myślą, że niedługo zostanie ojcem.

MONICA. Teraz Monica kładzie się na specjalnym fotelu i rozkłada nogi.

CHARLIE. Teraz Charlie idzie ulicą, rozkoszując się słonecznym jesiennym dniem. Ostatnim dniem listopada.

MONICA. Teraz lekarz wyskrobuje z Moniki strzępy żywej istoty i następnie wyrzuca te strzępy do kontenera, przeznaczonego na podobne odpady.

AMY. A oto teraz Amy.

CHARLIE. Teraz Charlie spotyka na ulicy swoją byłą dziewczynę Amy i razem idą do jej mieszkania, żeby porozmawiać o tym, jak im obojgu jest chujowo „w tym jebanym plastikowym świecie, gdzie nikt nic nie czuje, i zdaje się, tym razem naprawdę tę planetę czeka jebutny koniec”

MONICA. Teraz Monica przyjeżdża do domu i pada bez sił na łóżko. Płacze, ponieważ czuje, że uczyniła coś potwornego. Ma poczucie, że zabiła człowieka, gdyż małe strzępki żywej tkanki, wyrzucone przez lekarza do kontenera na śmieci, były formą życia, które zostało przerwane przez niechęć Moniki do posiadania dziecka akurat teraz.

Pauza.

MONICA. Teraz Monica leży na łóżku i płacze.

CHARLIE. Teraz Charlie zdejmuje majtki Amy i kładzie się na niej.

AMY. Teraz Charlie powoli wchodzi w Amy, zaś Amy zamyka oczy i cichym głosem szepce: moim celem jest raj, Charlie.

CHARLIE. Nie jestem Panem Bogiem, Amy, jestem po prostu Charlie – szepce Charlie.

AMY. Hej, Charlie – szepce Amy – witaj w moim wewnętrznym, wewnętrznym świecie. Teraz Amy ma poczucie, że powinni być z Charlie razem, ale to jebane plastikowe życie tak zostało urządzone, że wszystko wokół stoi na głowie.

MONICA. Teraz Monica leży na łóżku i płacze, próbuje zwrócić się o pomoc do Pana Boga, ale w takich właśnie chwilach swego życia Monica zdaje sobie wyjątkowo jasno sprawę z tego, że Boga nie ma.

CHARLIE. Kiedy Charlie wraca do domu, Monica już śpi. Na stole kuchennym Charlie znajduje kartkę pozostawioną przez Monicę: Charlie, zabiłam naszego malucha. Nie zbliżaj się do mnie. Charlie idzie do pokoju, w którym śpi Monica, siada na łóżku, patrzy na śpiącą Monicę i płacze. – Po chuja to życie? – myśli Charlie. Błąd za błędem, a ja i tak się niczego nie nauczyłem, na chuja mi ta cała lekcja?

- Na chuja ci ta cała lekcja, Charlie?

Pauza.

AMY. Teraz Amy leży na łóżku w całkowitej ciemności. Czuje, że świat wokół niej wykonany jest z bardzo taniego materiału. Jaki jest sens tego bezwartościowego życia? – myśli Amy, wałkując na brzuchu kulkę z zaschłej spermy Charliego. Dobra, pewnie to nie najlepszy moment na szukanie odpowiedzi na takie pytania, teraz pewnie trzeba spauzować i przeczekać.

CHARLIE. Teraz trzeba po prostu przeczekać – myśli Charlie. Idzie do kuchni, wyjmuje z lodówki butelkę wódki „Absolut” i upija się jak szpadel. Teraz trzeba spauzować i po prostu przeczekać.

Pauza.

MONICA. Teraz Monica śpi i śni jej się wielobarwny wzór, jakby jakaś nieznana świadomość nawiązała z nią kontakt. Śni jej się, że jakaś istota z innej galaktyki przyleciała specjalnie do niej, żeby ją czegoś nauczyć.

- Jak się nazywasz? – pyta Monica.

- Nigdy nie będziesz w stanie wymówić i zapamiętać mojego prawdziwego imienia, dlatego przyjmij, że rozmawia z tobą wszechświat.

- Ale jesteś kobietą? – pyta we śnie Monica.

- Teraz tak – odpowiada przyjemny kobiecy głos.

- Możesz mnie czegoś nauczyć? Zupełnie nic nie wiem. Mam trzydzieści lat i zupełnie, zupełnie nic nie wiem. Naucz mnie. Proszę cię, naucz mnie czegokolwiek. Choćby tego, jak mam się wziąć w garść i przestać być kawałkiem plastiku?

- Mogę nauczyć cię, jak być żywą – mówi wszechświat i Monica budzi się cała we łzach.

CHARLIE. Teraz pijane ciało Charliego spełza z krzesła wprost pod stół kuchenny. Charlie jest całkowicie oderwany od rzeczywistości.

MONICA. O drugiej w nocy Monica idzie do kuchni, tam na podłodze śpi zwinięty w kłębek Charlie, a obok leży pusta butelka po wódce. Monica siada na krześle i patrzy na Charliego.

CHARLIE. Teraz Charlie śpi i śni mu się pusta ulica. Na ulicy nie ma nikogo. Nagle na tę ulicę wyskakuje pies. Potem na tę ulicę wypełza jakaś żmija i zaczyna się prawdziwa krwawa jatka, koszmar o takiej mocy, że Charlie krzyczy i otwiera oczy. Patrzy na Monicę, nie w pełni pojmując, gdzie się znajduje i co się z nim dzieje.

MONICA. Co słychać? – pyta Monica.

Pauza.

AMY. Teraz jest druga w nocy, ale Amy nie może zasnąć. Postanawia napisać sms do Charliego. Sama nie wiedząc czemu, pisze: Charlie, Kocham cię, wciska klawisz „wyślij” i niemal w tej samej chwili leżący na stole kuchennym telefon Charliego brzęczy i wydaje dźwięk, informujący, że przyszedł sms.

MONICA. Telefon Charliego leży na stole, a Monica siedzi na krześle obok, dlatego, gdy rozbrzmiewa sygnał, Monica odruchowo sięga po telefon i czyta sms.

CHARLIE. Charlie dochodzi do siebie, patrzy na Monicę, następnie opuszcza głowę i zmęczonym głosem oznajmia: nawet nie wiesz, jak mi chujowo, Monica.

MONICA. To nic, Charlie, za to Amy cię kocha – mówi Monica i odkłada telefon Charliego na stół.

Pauza.

AMY. Ciekawe, jakie czynności powinien podjąć człowiek, żeby poczuć się żywym?

MONICA. Aby być żywym trzeba wstać i wyjść z kuchni – w głowie Moniki rozbrzmiewa głos istoty z innej galaktyki. I Monica wychodzi. Aby być żywym trzeba zebrać się i wyjść z mieszkania. I Monica wychodzi. Aby być żywym trzeba pójść do parku i usiąść na trawie. I Monica idzie do parku, ale park jest nocą zamknięty, wtedy Monica idzie na przystanek autobusowy niedaleko parku, siada na ławce, zamyka oczy i próbuje być żywa.

CHARLIE. Charlie zaś idzie do sypialni, gramoli się na łóżko, zwija w kłębek i zasypia. We śnie znów spotyka psa, a potem znów pochłania go niewiarygodnie okrutna rzeczywistość i potem jeszcze całkowita chujosa ze żmijami i kawałkami krwistego mięsa.

AMY. Amy postanawia podjąć jakieś działania, żeby poczuć się żywą. Leży na łóżku zupełnie naga i masturbuje się, wyobrażając sobie, jak Charlie wbija swój członek w jej odbył.

CHARLIE. Teraz Charlie śpi i śni mu się zakrwawiona żmija pełzająca po jego białej poduszce.

MONICA. Teraz Monica siedzi na przystanku autobusowym i uczy się być prawdziwie żywym człowiekiem. W tym celu, aby być żywym człowiekiem, trzeba przejść przez piekło – oznajmia czuły kobiecy głos wszechświata w głowie Moniki. I nagle zaczyna padać śnieg. Jebana zima – myśli Monica.

- Monica, rozejrzyj się dokoła, jak pięknie! – mówi wszechświat – przystanek autobusowy, piąta rano, pada śnieg. Pierwszy śnieg tej jesieni!

- Jebana, jebana zima – rzuca Monica i wstaje, żeby stąd odejść.

AMY.

- Będziesz musiała przejść przez piekło – nagle w głowie Amy rozbrzmiewa nieznany jej głos i w tejże sekundzie Amy przeżywa orgazm.

MONICA. Tak mnie boli po tej aborcji. Całe moje ciało rozdziera ból. Powinam leżeć w łóżku, a siedzę tu w tym zimnie, na tym jebanym przystanku autobusowym i plus jeszcze pada ten jebany śnieg. Zdaje się, muszę przejść przez całe to piekło, żeby poczuć się żywym człowiekiem?

AMY. Czy naprawdę będę musiała przejść przez piekło? – rozmyśla Amy tuż przed zaśnięciem. Czerwona neonowa litera „H” rozbłyśka w jej świadomości i znika.

CHARLIE. Charlie otwiera oczy i rozumie, że krwawa żmija na poduszce to sen. Ale biała poduszka, na której śpi Charlie, jest we krwi – dlaczego? I w tym momencie do Charliego dociera, że z nosa kapie mu krew. Ciśnienie – mówi Charlie sam do siebie – jebane ciśnienie, ze wszystkich stron, z zewnątrz i od wewnątrz.

MONICA. Teraz Monica wraca do domu, zdejmuje buty i kurtkę, ale na to, by zdjąć sukienkę nie ma już siły. W sukience więc wchodzi pod prysznic, siada na kaflowej podłodze i siedzi pod ciepłymi strumieniami wody. Jest jej nieznośnie ciężko. I zupełnie nie czuje się żywym człowiekiem. Tkwi teraz w piekle i musi przejść przez to piekło.

AMY. I oto teraz Kristof.

Pauza.

KRISTOF. I oto teraz Kristof.

AMY. Teraz Kristof kupuje bilet na samolot z Berlina do Nowego Jorku.

KRISTOF. Teraz Kristof stoi przy stanowisku odprawy, musi nadać bagaż.

AMY. Teraz Kristof wchodzi do samolotu i szuka swojego miejsca.

KRISTOF. Teraz Kristof śpi w fotelu przy oknie, podłożywszy pod głowę niebieski koc.

AMY. Teraz wysiada na lotnisku Johna F. Kennedy'ego i idzie na pociąg do City.

KRISTOF. Teraz Kristof wchodzi do wegańskiej restauracji na Brooklynie. Czytał o tej restauracji w internecie i od dawna marzył o tym, aby w niej zjeść.

AMY. To jedna z najlepszych wegańskich restauracji w Nowym Jorku.

KRISTOF. Kristof urodził się i wychował w Czechach. Kilka ostatnich lat spędził w Berlinie. Jak na swoje trzydzieści lat był już w wielu miejscach na świecie, ale w Nowym Jorku jest pierwszy raz, a podróż do Nowego Jorku była jego wielkim marzeniem.

AMY. To naprawdę jedna z najlepszych wegańskich restauracji w Nowym Jorku.

KRISTOF. Teraz Kristof rozkoszuje się jedzeniem w jednej z najlepszych wegańskich restauracji Nowego Jorku. Kristof jest weganinem. Nie je mięsa, ryb i produktów mlecznych. Odwiedzając nowe miasto Kristof zawsze szuka najlepszej wegańskiej restauracji, żeby porównać smaki z poprzednimi restauracjami. No i najwyraźniej teraz Kristof trafił do restauracji, która jest zdecydowanie, zdecydowanie lepsza od poprzednich. To chyba najlepsza restauracja wegańska ze wszystkich, w jakich jadł.

AMY. To najlepsza wegańska restauracja, Kristof, dobrze zrobiłeś, że tu przyszedłeś.

KRISTOF. Teraz Amy wchodzi do wegańskiej restauracji, żeby wypić sok z buraków i zjeść strudel jabłkowy: bez drożdży, bez cukru i z gałką lodów z mleka sojowego.

AMY. I oto zauważa Kristofa.

KRISTOF. Tak dochodzi do ich spotkania.

AMY. Po prostu się zauważają.

KRISTOF. I od razu czują wzajemne przyciąganie.

AMY. Cześć – mówi Amy, tak jakby się już dawno znali.

KRISTOF. Cześć – odpowiada Kristof, trochę zdziwiony tak szybką znajomością.

AMY. Co słyszałeś? – pyta Amy i bez zaproszenia siada przy jego stoliku.

KRISTOF. Miło cię poznać, jestem Kristof – mówi Kristof i uśmiecha się.

AMY. Mam na imię Amy i mam wrażenie, że musiałam przyjść do tej restauracji, żeby cię spotkać. OK?

KRISTOF. Jeśli cię dobrze zrozumiałem, to masz wrażenie, że oboje musieliśmy przyjść do tej restauracji, żeby się spotkać. Tak?

AMY. Chyba tak.

KRISTOF. Jestem z Czech, z Pragi. Pierwszy raz w Nowym Jorku. Jasne, słyszałem, że tutaj wszyscy są niezwykli jak ty, bo to Nowy Jork i takie tam, i w sumie byłem na to gotowy, ale co innego słyszeć, a co innego o tak o zetknąć się z tym w realu, to faktycznie niesamowite. Okazuje się, że tutaj wszystko jest naprawdę, wszystko jest tak, jak opowiadają w filmach i na forach. Najlepsze wegańskie restauracje i najbardziej popierdoleni ludzie z całego świata. Witamy w Nowym Jorku, Kristof. Mam wrażenie, że przyjechałem w odpowiednim momencie. Późna jesień to świetny czas, żeby po raz pierwszy znaleźć się w Nowym Jorku.

AMY. Teraz Kristof i Amy siedzą w restauracji i rozmawiają, jak starzy przyjaciele.

KRISTOF. Od dawna jesteś weganką, Amy?

AMY. Ale, kurwa, jaka tam ze mnie weganka, po prostu lubię jeść w tej restauracji.

KRISTOF. Jasne. A ja już trzy lata jestem weganinem. Żadnych produktów pochodzenia zwierzęcego.

AMY. No a czemu tak, co?

KRISTOF. Zaczęło się po śmierci mojego ojca. Umarł na raka. Bardzo długo chorował, a miał najlepszą opiekę i jeden z lekarzy cały czas mu powtarzał, że przyczyną raka jest białko zwierzęce i w ogóle tłuszcz zwierzęcy. To był bardzo dobry lekarz, prawdziwy naukowiec, profesor i takie tam. No i przed śmiercią ojciec wezwał mnie i bardzo poważnym tonem rzekł: Kristof, lekarz powiedział mi, że umieram, bo spożywałem bardzo dużo białka zwierzęcego i dlatego w pożegnalnych słowach chcę ci powiedzieć, synku..., jedz co chcesz, bo ludzie umierają zupełnie przez co innego.

Kristof pęka ze śmiechu. Amy patrzy na niego i też zaczyna się śmiać. Oboje się zaśmiewają.

CHARLIE. Teraz Charlie idzie do łazienki, tam w kabinie prysznicowej na podłodze leży Monica. Cieknie na nią woda z prysznica. Charlie dotyka Monicę, ale ta nie reaguje. Bierze więc Monicę na rękę i zanoszą do sypialni.

MONICA. Dlaczego nie czuję żadnego życia wewnątrz siebie? Ponieważ straciłaś kontakt – pięknym kobiecym głosem odpowiada wszechświat. Jest wewnątrz ciebie życie, inaczej nie byłabyś żywa, ale nie odczuwasz łączności z tym życiem. Nie odczuwasz kontaktu ze źródłem. Źródłem wszystkiego. A co jest źródłem wszystkiego? – pyta Monica, będąc w stanie nieprzytomności, w czasie, gdy Charlie niesie ją do sypialni. Źródłem wszystkiego jest impuls – odpowiada wszechświat. Sens jest w tym, żeby znaleźć kontakt ze źródłem i żyć pełnowartościowym życiem – z przekonaniem mówi kobiecy głos – tak, jak to robią drzewa, rośliny, zwierzęta i nawet kamienie. Dlaczego ludziom się to nie udaje? – pyta Monica, podczas gdy Charlie kładzie jej rozmięktę, ociekające ciało do łóżka. Dlatego, że wszechświat przygotował was dla czegoś większego – odpowiada głos. Dla czego? – znowu pyta Monica. Dla tego, żebyście w odpowiednim momencie mogli przejść przez piekło – mówi wszechświat. A co z Bogiem? – przerywa Monica. Bóg? – dopytuje kobiecy głos. No tak. Czy Bóg istnieje? – pyta Monica podczas gdy Charlie rozpina guziki jej mokrej sukienki. Bóg to jest coś bardzo, bardzo prostego – mówi wszechświat – wszyscy myślą, że Bóg to coś skomplikowanego, a jest

na odwrót, to coś bardzo, bardzo prostego. Bóg to coś tak prostego, że trudno wam uwierzyć. Ja w to nie wierzę – mówi Monica, podczas gdy Charlie zdejmuje z niej sukienkę. Musisz przejść przez piekło, żeby to poczuć. I tak jestem w piekle. Musisz przejść przez to piekło.

CHARLIE. A teraz Charlie odwraca Monicę na plecy, żeby wyciągnąć spod niej mokrą sukienkę, którą przed chwilą z niej ściągnął i nagle zauważa, że Monika broczy krwią. Silny krwotok z jej krocza.

MONICA. Teraz tracę krew. Dwadzieścia cztery godziny temu usunęłam ciążę, powinnam odpocząć, a zamiast tego wybrałam się do najprawdziwszego piekła i teraz się wykrwawiam i zdaje się, że zaraz faktycznie nastąpi całkowita chujnia.

CHARLIE. Teraz Charlie dzwoni do szpitala, sam sobie nie poradzi. Tu potrzebna jest wykwalifikowana pomoc medyczna.

KRISTOF. Mieszkanie Amy. Teraz Kristof i Amy siedzą w pokoju na podłodze, palą marihuanę, słuchają muzyki, coraz bliżej podpływając do siebie na swoich wewnętrznych statkach.

AMY. Damien Rice, tej muzyki słuchałam tak dawno, kiedy tylko przyjechałam do Nowego Jorku, trzynaście lat temu, i teraz znowu go słucham. O Boże! Damien Rice, w ogóle się nie zestarzał. Jest taki emocjonalny, tak jebany przenika do duszy. I wewnętrzny statek Amy przycumowuje do wewnętrznego statku Kristofa.

KRISTOF. Do dziś nie znośm takiej muzyki, a teraz mam wrażenie, że coś w niej jest. Damien Rice, to kostka cukru, która rozpływa się na języku, mdła słodczy, ale kiedy przeżykasz, to chce się powtórzyć to jeszcze raz. I wewnętrzny statek Kristofa wyrzuca liny żeglarskie utkane z konopi na burtę wewnętrznego statku Amy, ich statki zbliżają się do siebie. Kristof i Amy lądują w łóżku. W tym samym łóżku, w którym ledwo dwadzieścia godzin temu Amy była z Charlie. I w którym osiem godzin temu masturbowała się wyobrażając sobie, jak członek Charliego wchodzi do jej odbytu.

AMY. I teraz Amy od razu zaczyna od tego – ujmuje prawą ręką członek Kristofa i wkłada sobie między pośladki.

KRISTOF. Kristof już niczemu się nie dziwi, to przecież Nowy Jork.

Pauza.

MONICA. Ten kobiecy głos wewnątrz mnie, to żaden wszechświat. To głos dziewczynki, którą dwadzieścia cztery godziny temu wykrobali ze mnie i wyrzucili do kontenera na śmieci. Byłaby z niej kobieta o pięknym głosie i być może kręconych włosach. Te maleńkie strzępki żywej tkanki wyrzucone do kontenera na śmieci mogły się stać przepiękną kobietą, mogłaby się nazywać Gloria, albo Karolina, albo Julia. A teraz z mojego krocza płyną rzeki krwi, tak płacze Julia. To jej łzy. To strumień łez nienarodzonej Glorii, wycieka ze mnie krwawą rzeką.

CHARLIE. Teraz Charlie opowiada przybyłemu lekarzowi dyżurnemu o usuniętej ciąży. Nie wiedziałem, że ona zdecyduje się na taki krok – tłumaczy Charlie – ja bym do tego nie dopuścił. Mnie to nie obchodzi – mówi doktor – musimy zawieźć pana żonę do szpitala. Tutaj nie jestem w stanie udzielić jej koniecznej pomocy. Ale krwotok pan zatrzyma? – pyta Charlie.

MONICA. To nie krew, to łzy twojej nienarodzonej córki, Charlie – snuje się po głowie Moniki i w tejże chwili jej myśli zamieniają się w wielobarwny wzór.

CHARLIE. Teraz z doktorem wieziemy Monicę do szpitala.

MONICA. Monica przyjechała do Nowego Jorku osiem lat temu z Polski. Urodziła się we Wrocławiu, przepięknym starym mieście. Monica chce się poczuć żywym człowiekiem, ale najwyraźniej mocno ugrzęzła w tym lepkim, przypominającym niekończący się sen, piekle.

KRISTOF. Teraz Kristof dochodzi jednocześnie z Amy i to go buduje w jego własnych oczach.

AMY. Teraz Amy dochodzi jednocześnie z Kristofem, ale z Charliem też dochodziła jednocześnie, po prostu ona umie dochodzić wtedy, kiedy zechce. Kristof jednak i tak jest dla niej lepszy niż Charlie, ponieważ Charlie urodził się i wychował w Nowym Jorku i wszystko wie o tym jebanym plastikowym świecie, a Kristof tak samo jak Amy pochodzi z innego świata i jemu wszystko wydaje się niezwykłą i magiczną przygodą, a być może jeśli zacznie brać odpowiednie lekkie narkotyki i znajdzie dobrą pracę, to nigdy się nie dowie, że ten niezwykły magiczny świat to tak naprawdę po prostu worek foliowy wyrzucony przez Pana Boga na śmietnik.

Pauza.

CHARLIE. Teraz wiozą Monicę wąskim szpitalnym korytarzem, a Charlie idzie podpisać jakieś papiery. Jest mu tak źle, że wprost nie da się tego opowiedzieć. Zresztą nie ma specjalnie komu

opowiadać. Charlie urodził się i wychował w Nowym Jorku, oczywiście, ma przyjaciół, z którymi może się napić i pogadać, ale tak, żeby szczerze porozmawiać o swoim prawdziwym życiu, to nie ma z kim. Z rodzicami Charlie już dawno nie utrzymuje bliskich kontaktów, a z Monicą wciąż jeszcze nie zbudowali koniecznej więzi.

MONICA. Dlatego, że Monica zawsze jest gdzieś daleko, daleko.

CHARLIE. Monica zawsze, zawsze jest gdzieś daleko, daleko, a Charlie to po prostu normalny koleś. Normalny koleś bez żadnych, absolutnie żadnych perspektyw duchowych.

Pauza.

AMY. Posłuchaj, Kristof, jeśli nie masz gdzie mieszkać, to możesz jakiś czas zatrzymać się u mnie. I... I jeśli nie chcesz co noc spać ze mną w jednym łóżku, to kupimy ci materac i pościelimy na podłodze.

KRISTOF. Wiesz, czuję, że chcę każdej nocy spać z tobą w jednym łóżku.

AMY. Czyli, spodobałam ci się?

KRISTOF. Bardzo mi się spodobałaś. Jestem normalnie oszołomiony wszystkim, co się wokół dzieje. Dopiero przyjechałem do Nowego Jorku i od razu trafiłem do najlepszej wegańskiej restauracji i tam spotkałem najlepszą dziewczynę w swoim życiu.

AMY. Widzę, że lubisz smakołyki, tak?

KRISTOF. Bardzo lubię smakołyki.

AMY. Pewnie bardzo lubisz desery?

KRISTOF. Bardzo lubię desery.

AMY. Dobra, to zrobię ci naszego firmowego nowojorskiego loda. Jesteś gotów?

KRISTOF. Zdaje się, że cię odnalazłem, Amy – mówi Kristof, lekko się uśmiechając.

AMY. I Amy połyka członek Charliego tak głęboko, jak to tylko możliwe. Jak to tylko możliwe.

KRISTOF. Tak, jak to tylko możliwe!

Krótką pauza.

CHARLIE. Teraz Charlie wraca ze szpitala do domu. Idzie przez park. Zatrzymuje się i siada na ławce. Dobrze, że zorientował się w porę i włożył kurtkę i czapkę, bo właśnie pada śnieg.

MONICA.

- Teraz poczujesz, coś bardzo niezwykłego, nie wystrasz się.

- Co to?

- To impuls.

- Co? Co to?

- To impuls.

- Boże, co to?!

- To impuls. Nie bój się, to naturalne. Tak powstał wszechświat. Był impuls. Raz i wprowadził wszystko w ruch.

- Boże, to jak orgazm!

- Nie, to impuls.

- Ale to takie przyjemne!

- To jest to, dzięki czemu wszystko jest w ruchu. To jest to, dzięki czemu jesteś ty, dzięki czemu jest życie, to, dzięki czemu jest orgazm, to dzięki czemu żyjesz. To impuls.

- Boże, to takie dziwne! To najbardziej niezwykłe odczucie, jakiego doświadczyłam.

- Teraz poczułaś impuls. Każdy twój ruch, wszystkie twoje myśli, wszystkie twoje działania wynikają z tego impulsu.

- Zdaje się, że teraz miało miejsce najważniejsze wydarzenie w moim życiu.

- Impuls to najważniejsze wydarzenie we wszechświecie.

- Boże, to takie dziwne, to takie nietypowe! Czuję się tak prawdziwie żywa. I wszystko wokół mnie jest takie żywe. Odczuwam życie. Żyję.

- To impuls.

Teraz Monica leży nieprzytomna w szpitalu. Do jej rąk przyklejone są przewody specjalnych czujników mierzących puls, ciśnienie i wiele innych. Do jej żyły wcieka lekarstwo i rozchodzi się po całym ciele. Monica jest nieprzytomna. Będzie musiała wrócić z powrotem stamtąd, gdzie jest teraz.

CHARLIE. Teraz Charlie siedzi w parku na ławce. Pada śnieg. Jebany śnieg – myśli Charlie – na chuja popełniałem te wszystkie błędy, skoro i tak się niczego nie nauczyłem? Mam trzydzieści pięć lat, a nawet nie mam pojęcia gdzie jest sens mojego życia? Siedzę teraz w tym jebanym parku, patrzę na tych wszystkich biegających ze słuchawkami ludzi i myślę, że życie to po prostu jakaś niewiarygodna chujoza. Pada śnieg. Dlaczego?

- Dlatego, że osypują się chmury.

- Co?

- Śnieg pada, bo osypują się chmury. Śnieg pada z chmur, czyżbyś o tym nie wiedział?

- Chyba wiem.

- Śnieg pada dlatego, że właśnie teraz nad twoją głową osypują się chmury. Rozumiesz mnie?

- Nie.

- No a czego nie możesz zrozumieć?

- Nie mogę zrozumieć, kto to mówi.

- To mówi wszechświat.

- Nie rozumiem, kto?

- Jestem żywą istotą z bardzo odległej galaktyki, pojawiłem się wewnątrz ciebie, żeby pomóc ci stać się żywym człowiekiem.

- Przestań, wiem, że to chujoza i pierdolone halucynacje, ale mam zamiar wyrwać się z tego gówna.

- Jestem tu po to, żeby ci pomagać.

- W chuja tam, nie będę gadać z jakimś typem w środku mnie. Nie zwariuję. Nie, nie, nie.

Pauza.

- Prószy śnieg. Jest bardzo pięknie.

- Co tu pięknego?

- Śnieg. Jak prószy. Powoli, każda śnieżynka zajmuje swoje określone miejsce.

- Posłuchaj, patrzę teraz na ten śnieg i myślę, że to po prostu jebany zimny śnieg, co w nim może być pięknego?

- Nie wiesz, co tu pięknego?

- Nie wiem.

- Ale mógłbyś się dowiedzieć, gdybyś zechciał.

- Dowiedzieć się o czym?

- O tym, czym jest prawdziwe życie.

- Wiem, co to jest życie. Życie, to jebana nikomu nie potrzebna chujzoza.

- Być może chciałbyś się dowiedzieć o tym nieco więcej?

- Nieco więcej?

- No tak, nieco więcej, niż to, że życie to „jebana nikomu nie potrzebna chujzoza”, chciałbyś dowiedzieć się o życiu nieco więcej, niż tylko to?

- Zdaje się, że właśnie tracę rozum. Przecież rozmawiam sam ze sobą? Chyba czas na wizytę u lekarza.

- Ja jestem twoim lekarzem.

- Kim jesteś?

- Jestem tu po to, żeby uczynić cię żywym.

I wtedy Charlie zrywa się i biegnie. Teraz Charlie biegnie.

AMY. Teraz Kristof spuszcza się Amy do ust a ona połyka spermę w całości. Zdaje się, że popełniłam błąd – myśli Amy – od tego momentu w moim życiu zacznie się to właśnie piekło, przez które będę musiała przejść.

KRISTOF. Wieczorem tego samego dnia Kristof znowu poprosił Amy o chwilę rozkoszy.

Pauza

CHARLIE. Teraz Charlie biegnie. Biegnie przez park. Biegnie ulicą. Biegnie wzdłuż czerwonego ceglanego muru. Biegnie po kamiennych schodach w górę. Biegnie kamiennymi schodami w dół. Biegnie do swojego domu, do swojego mieszkania na trzecim piętrze. A następnie kładzie się na podłodze w przedpokoju i leży tam z zamkniętymi oczyma, a „jebany śnieg” dalej pada wprost w jego głowie.

MONICA. Teraz Monica jedzie do domu taksówką. Wyjmuje telefon i dzwoni do Charliego. Hej. Jadę taksówką. Wyjdź po mnie, nie mam pieniędzy, zapłacisz?

CHARLIE. Teraz Charlie powoli staje na nogach, wychodzi z mieszkania i idzie do windy.

AMY. Następnego poranka, zaraz po przebudzeniu, Kristof znowu poprosił Amy o chwilę rozkoszy.

KRISTOF. Początkowo Amy włożyła członek Kristofa między swoje pośladki, potem zrobiła mu loda, a potem oboje umyli zęby i poszli do wegańskiej restauracji.

AMY. Kiedyś Amy nazywała się Biljana, ponieważ urodziła się w stolicy Jugosławii Belgradzie i była Serbką. Biljana dorastała w prawosławnej rodzinie, jej ojciec stał wysoko w hierarchii kryminalnej, a matka zajmowała się domowem, oczywiście byli ludźmi religijnymi, dlatego wraz z innymi wartościami prawosławnymi, Biljana przejęła również wiarę w to, że szczęście trzeba koniecznie odcierpieć i że tylko cierpienia oczyszczają, a sens życia polega na tym, żeby przejść poprzez cierpienia tego świata i trafić do raju. Ale jak tylko w ich kraju wybuchła wojna i Amerykanie zaczęli bombardować Belgrad, ojciec Biljany podjął decyzję o wyjeździe. Udało mu się wywieźć rodzinę do Niemiec i nawet dał radę kupić niewielkie mieszkanie w Berlinie. W taki sposób wyrwali się z jednego świata i przedostali do zupełnie innego. Po jakimś czasie, kiedy Biljana skończyła trzynaście lat, jej ojciec zachorował na raka i odszedł dosłownie w ciągu kilku miesięcy, a kiedy Biljana skończyła osiemnaście lat na raka zachorowała jej matka i też

dość szybko opuściła ten świat. W Berlinie ludzie umierają na raka – pomyślała Biljana, sprzedała mieszkanie rodziców i wyjechała do Nowego Jorku. Teraz ma na imię Amy i ta Amy zajmuje się jakimiś podejrzanymi interesami, coś odsprzedaje, z kimś o czymś się dogaduje, kogoś do czegoś przekonuje, z kimś uprawia seks, kogoś oszukuje i w rezultacie za zarobione pieniądze wynajmuje mieszkanie na Brooklynie. Chociaż życie nie przynosi jej żadnej satysfakcji, Amy, tym nie mniej jest przekonana, że z ogromną, ogromną prędkością zmierza do raju. Co prawda, im bliżej ten raj, tym częściej w Amy przebłyскуje nieprzyjemna myśl o tym, że będzie musiała przejść przez piekło.

KRISTOF. Mogłabyś mi opowiedzieć o swoim życiowym celu? – niespodziewanie zapytał Kristof.

AMY. Moim celem jest raj.

KRISTOF. Co masz na myśli?

AMY. Raj jest wtedy, kiedy zawsze, zawsze jest ci zajebicie.

KRISTOF. A czy to możliwe?

AMY. Po śmierci, oczywiście.

KRISTOF. Ale jakie masz dowody?

AMY. Dowody na co?

KRISTOF. Na to, że istnieje coś po śmierci.

AMY. A komu one potrzebne?

KRISTOF. No a jak wierzyć bez dowodów?

AMY. Ja osobiście już dawno nie potrzebuję żadnych dowodów.

KRISTOF. Mogę cię spytać, ile masz lat?

AMY. Już spytałeś. Trzydzieści dwa. A ty?

KRISTOF. Trzydzieści pięć.

AMY. Lubisz, kiedy ssę twój członek?

KRISTOF. Bardzo.

AMY. I to są moje dowody.

KRISTOF. W jakim sensie?

AMY. Mogę być, jaka chcę. Mogę być kim chcę. Mogę być dla ciebie i dla innego. Mogę być zła, mogę być dobra. Mogę być szczęśliwa, albo nie. Mogę się złościć, mogę cieszyć. Mam tysiące imion. Nie wiem, kim naprawdę jestem. Nie mam żadnych przekonań, nie mam żadnego światopoglądu. Nikogo nie kocham i kocham wszystkich. Mogę robić wszystko, co zechcę, mogę spać z kim zechcę, mogę obciążać komu zechcę, mogę mieć orgazm, kiedy zechcę. Mogę jeść, co zechcę. Mogę być wegetarianką, a mogę jeść wieprzowinę, jest mi wszystko jedno. Mogę powiedzieć, że jestem prawosławną chrześcijanką, a mogę być ateistką, albo wyznawać idee fundamentalnego islamu. Nie mam poglądów, nie mam religii, nie mam preferencji. Nie mam kręgosłupa moralnego. Nie mam żadnych zainteresowań. Nie mam żadnych życiowych celów, prócz jednego. Po prostu wiem, że kiedyś świadomie wszystko to skończę. Przerwę to życie. Sama, siłą woli, skończę to życie, którego sensu w końcu nie pojęłam. Zrobię to sama. I wiem, że w tym przypadku będę musiała przejść przez piekło. Przejdę przez piekło i trafię tam, gdzie, gdzie zawsze, zawsze jest zajebiście.

KRISTOF. Zabijesz się?

AMY. A czemu nie? Przecież to moje życie i mogę z nim zrobić, co będę chciała.

KRISTOF. Co, naprawdę, będziesz w stanie się zabić?

AMY. Pewnie tak, jutro rano.

KRISTOF. Jesteś totalnie pojebana. Chociaż nie sędzę, że mówisz poważnie.

AMY. Tak, raczej jutro rano. Gdzieś koło piątej rano, więc nie wystrasż się, kiedy wstaniesz. Będę w łazience.

KRISTOF. Jesteś totalnie pojebana. Ale zajmę się tobą i wszystko będzie dobrze. Zjadłaś już? Kristof niecierpliwie czekał na seks, a Amy jeszcze nawet nie zamówiła ulubionego strudła z kulką lodów z mleka sojowego.

AMY. Chcesz stąd wyjść?

KRISTOF. Tak, chcę do domu.

AMY. A masz ochotę na muzeum Metropolitan? To bardzo, bardzo dobre muzeum.

KRISTOF. Prawdę mówiąc, wolałbym się trochę pokitłasić w łóżku. A po obiedzie można pójść do muzeum.

AMY. Pewnie znowu chcesz loda?

KRISTOF. Prawdę mówiąc, tak.

AMY. Za bardzo lubisz słodyczne, Kristof.

KRISTOF. A ty?

AMY. A ja lubię sprawiać ludziom przyjemność. Chodźmy.

Pauza.

CHARLIE. Teraz Charlie i Monica siedzą naprzeciw siebie przy stole kuchennym. Monica pije herbatę i je kanapkę z serem. Charlie pali papierosa. Czemu mi nie powiedziałaś, że chcesz usunąć ciążę?

MONICA. Przecież nie potrzebujesz dziecka, Charlie. Nie chciałam cię wciągnąć w zabójstwo człowieka. Teraz i ty jesteś niewinny, i dziecka też nie ma.

CHARLIE. Czemu myślisz, że nie potrzebuję dziecka?

MONICA. Przestań, Charlie.

CHARLIE. Nigdy ci nie mówiłem, że nie chcę dziecka.

MONICA. Nie mówiłeś też, że chcesz.

CHARLIE. Ale mogłaś powiedzieć i razem podjęlibyśmy decyzję, co dalej.

MONICA. Przestań, Charlie, jestem zmęczona.

CHARLIE. Czy ty wiesz, co to takiego miłość, Monica?

MONICA. A czy ty wiesz, co to takiego impuls, Charlie?

CHARLIE. Nie mogę z tobą żyć, wybacz.

MONICA. Jutro wyjadę, Charlie.

CHARLIE. Dokąd?

MONICA. Do Berlina.

CHARLIE. Dokąd?

MONICA. Myślę, że nie będziesz miał nic przeciwko temu, że zabiorę z naszego konta pieniądze moich rodziców?

CHARLIE. Do Berlina? Po co?

MONICA. No, podobno Berlin to taki Nowy Jork, tylko dużo tańszy.

CHARLIE. Dobra, skoro musisz się przewietrzyć, wal. Ale ja bym chciał mieć oficjalny rozwód, więc nie zatrzymuj się tam zbyt długo.

MONICA. Myślisz, że będziesz w stanie powtórnie się ożenić?

CHARLIE. To ciebie nie dotyczy.

MONICA. Jesteś potworem, Charlie.

CHARLIE. A ty suką. I Charlie wstaje i wychodzi z kuchni. Monika kładzie głowę na stole i płacze. Charlie idzie do sypialni i pada na łóżko twarzą w dół. Chciałby wyjść z domu, ale nie ma dokąd pójść, na dworze pada śnieg, a przyjaciół brak.

MONICA. Nie ma żadnej, naprawdę żadnej nadziei, że zdołam wyżyć. Nie dam rady przejść przez to piekło – uświadamia sobie Monica i w tejże chwili po raz pierwszy w życiu odczuwa prawdziwą chęć sięgnięcia po narkotyki. Monica wstaje i wychodzi z domu. W torebce ma portfel, a w nim kartę debetową, a na koncie jest piętnaście tysięcy dolarów, prezent od jej bogatych rodziców z Polski. Teraz Monica idzie ulicą i może pozwolić sobie na wiele.

CHARLIE. Charlie leży na łóżku twarzą w dół, nagle zrywa się na równe nogi, zdaje się, że pierwszy raz w życiu ma jakiś plan...

Pauza.

AMY. Na początku był seks oralny, potem poszli do muzeum Metropolitan, następnie zjedli kolację w restauracji, pierwszy raz od dwóch dni nie wegańskiej. Wypili butelkę wina, wrócili do domu o pół do dwunastej w nocy, rozebrali się i usiedli na podłodze, zapalili marihuanę, włączyli muzykę. Może starczy tego Damiena Rice? – spytał Kristof.

AMY. Dziś ostatni raz – odrzekła Amy i zapaliła jointa.

CHARLIE. Teraz Charlie szpera w szafie, w której leżą rzeczy Moniki, odnajduje tam duplikat jej karty debetowej. Monica ma dwie karty, na wypadek, gdyby jedną zgubiła, co już wielokrotnie się zdarzało. Charlie bierze kartę i wychodzi z domu. W telefonie ma zapisane PINy do wszystkich kart, z których korzystali z Monicą.

MONICA. Teraz Monica dzwoni do swojego znajomego Polaka, Wojtka, który od kilku lat mieszka w Nowym Jorku, jest barmanem i wie, gdzie można dostać różne, w tym także „bardzo niebezpieczne zakazane przez prawo używki”.

KRISTOF. Teraz Amy połyka członek Kristofa tak głęboko, jak to tylko możliwe.

CHARLIE. Teraz Charlie podchodzi do bankomatu, wsuwa kartę i zaczyna wyciągać pieniądze Moniki, tyle ile pozwala jednorazowy limit wypłat.

MONICA. Teraz Monica dostaje jeden po drugim sms, informujące, że z jej konta znikają pieniądze, już dwa, a teraz już trzy tysiące dolarów.

AMY. Teraz Amy połyka spermę, całą do ostatniej kropli, starając się sprawić Kristofowi maksymalnie możliwą przyjemność.

CHARLIE. Teraz Charlie wyciąga pieniądze z bankomatu, w jego kieszeni dzwoni telefon, to Monica, ale Charlie nie odbiera, chce wyciągnąć tyle gotówki, ile zdąży i na ile pozwoli mu limit na tym koncie.

MONICA. Teraz Monica dzwoni do Charliego, ale ten nie odbiera. Następnie Monica biegnie do najbliższego bankomatu, wkłada kartę, ale bankomat powiadamia ją, że „limit wypłaty gotówkowej został wyczerpany”. Monica czyta smsy, jakie dostała z banku, wypłacono pięć tysięcy dolarów, dzienny limit. Na koncie zostało jeszcze dziesięć tysięcy, ale pieniądze można

będzie wypłacić dopiero jutro. Monica pojmuję, że skoro drugą kartę ma Charlie, to jutro najprawdopodobniej będzie dalej ją okradać. Co robić?

CHARLIE. Teraz Charlie jedzie na lotnisko. W swoim iPhone, w specjalnej aplikacji sprawdza najbliższe loty do Berlina.

MONICA. Teraz Monica dzwoni do banku i blokuje swoją kartę. Karta zablokowana, ale Monica ma przy sobie tylko trzysta dolarów, za takie pieniądze do Berlina nie doleci. Za to ta suma starczy, żeby wyprawić się w inną, dużo ciekawszą podróż. I Monica umawia się na spotkanie ze swoim przyjacielem barmanem Wojtkiem.

CHARLIE. Teraz Charlie jest na lotnisku J. F. Kennedy, kupuje bilet do Berlina. Nie do końca jest świadom tego, co robi, ale wie jedno – musi lecieć do Berlina.

MONICA. Teraz Monica odkłada strzykawkę, kładzie się na podłodze i zamyka oczy. W jej żyłach płynie ciepła i maksymalnie możliwa przyjemność.

CHARLIE. Teraz Charlie siedzi w barze na lotnisku i pije piwo.

AMY. Teraz Amy zamyka się w łazience i szpera w górnej małej szafce. Amy wyciąga plastikowy słoiczek z pigułkami, wytrząsa je na dłoń, pigułek jest sporo, cała garść. Cała garść pigułek w jasnozielonym kolorze.

MONICA. Teraz Monica zapada się w ciepłym i lepkim kisielu, jej ręce i nogi, i całe jej ciało gwałtownie tracą ciężar.

AMY. Teraz Amy wychodzi z łazienki, idzie do kuchni, bierze telefon komórkowy, pisze sms, ale nie wysyła go od razu, tylko ustawia czas, kiedy sms ma być dostarczony do adresata. Ten sms automatycznie zostanie wysłany do adresata za dwie godziny.

MONICA. Boże, proszę cię – stop.

KRISTOF. Teraz Amy i Kristof leżą w łóżku. Kristof wkłada swój członek do odbytu Amy. Ona zamyka oczy. Cześć – wypowiada dziwnym głosem Amy.

KRISTOF. Cześć – mówi zaskoczony Kristof – uznając najwyraźniej, że w Nowym Jorku przyjęto mówić „cześć” w momencie, kiedy ci ktoś wsadza członek do dupy.

AMY. Cześć – uśmiecha się Amy i zamyka oczy. Możliwe, zamyka oczy na zawsze.

MONICA. Czy dam radę wydostać się z powrotem z tego ciepłego kisielu? – myśli Monica i w tejże chwili ostatecznie traci możliwość myślenia. Teraz miękko i bezpowrotnie znika w ciepłym, lepkim, nieskończonym, heroinowym kisielu.

CHARLIE. Teraz Charlie wchodzi na pokład samolotu i zajmuje swoje miejsce przy oknie. Przed wyłączeniem telefonu, czyta nową wiadomość, która przysłała kilka chwil temu, to wiadomość od Amy, jest tam tylko jedno słowo – Cześć. Charlie wyłącza komórkę i chowa ją w kieszeni.

KRISTOF. Teraz Kristof się spuszcza. Otwiera oczy i patrzy na Amy, próbując pojąć jej uczucia. Amy, chyba cię kocham – mówi Kristof, w tym momencie jeszcze nie wie, że jego członek tkwi w odbycie zmarłej kobiety.

Pauza.

CHARLIE. Teraz startuje samolot Charliego.

Pauza.

AMY. Teraz Amy znajduje się w piekle.

Pauza.

KRISTOF. Teraz Kristof jest w totalnym szoku. Wyciąga swój członek z martwego ciała Amy i dopiero teraz naprawdę dociera do niego, czym jest Nowy Jork.

Pauza.

MONICA. Teraz Monica leci w czarną dziurę.

AMY. Teraz Amy leci w koszmarną nieskończoność.

CHARLIE. Teraz Charlie leci do Berlina.

AMY.

- Widzisz ten niebieski punkt?

- Widzę niewiarygodnie straszny koszmar. Mam tylko jedno pragnienie, aby mnie jak najszybciej rozerwało na kawałki.

- Widzisz ten niebieski punkt w samym środku? Nie rozglądaj się na boki, patrz w sam środek. Widzisz punkt?

- Boże, pomóż mi.

- Widzisz ten punkt?

- Boże, błagam cię, Boże, pomóż mi! A! Aaaa! Aaaaa aaaaa! Boże, wybac mi! Pomóż mi! Pomóż mi!!! Ja nie chcę tego wszystkiego!! Popełniłam straszny błąd!!! Wybac mi!!! Pomóż mi!!!

- Stop. Natychmiast się uspokój i słuchaj mnie uważnie. Rób tylko to, co mówię. Uspokój się.

- Ale nie mogę, nie mogę!

- Możesz, jeśli naprawdę chcesz przejść przez to wszystko.

- Bardzo się boję.

- To teraz nie ważne. Ważne jest tylko jedno. Wprost przed tobą znajduje się maleńki niebieski punkt. Widzisz go?

- Tak.

- Teraz patrz tylko na niego i nigdzie więcej. Tylko na niego. Widzisz ten punkt?

- Tak.

- Patrz tylko na niego.

- Patrę. Boże, pomóż mi!

- Jeśli potrzebna ci pomoc, to ona jest wprost przed tobą. Ten maleńki niebieski punkt to jedyne, co może ci pomóc w tej sytuacji. Zrozumiałaś?

- Tak. Mogę zwracać się do Pana Boga?!

- W danej sytuacji ten niebieski punkt przed tobą to Pan Bóg. Rozumiesz?

- Tak.

- Teraz patrzysz tylko w ten punkt i nigdzie więcej. Patrzysz?

- Tak. Co to za punkt?

- To twoje centrum.

- Przecież powiedziałaś, że to Bóg?

- To jedno i to samo. Teraz nie masz czasu na uprawianie filozofii. Jedno, co może ci pomóc to tylko ten niebieski punkt przed tobą, patrz na niego nie odrywając wzroku. To twoje centrum. Teraz zaczniesz wchodzić w ten punkt.

- Ale ja się boję!

- To nie ma najmniejszego znaczenia. Musisz robić tylko to, co mówię. Teraz będziesz wchodzić w ten punkt. Jesteś gotowa?

- Nie wiem. Bardzo się boję. Boże, możesz mi wybaczyć?

- Nie ma żadnego Boga prócz tego niebieskiego punktu przed tobą. I teraz powoli będziesz wchodzić w niego. Przygotuj się. Policzę do pięciu i zaczniesz wchodzić. Mogę zacząć liczyć?

- Boże, Boże!!!

- Zaczynam liczyć. Jeden, dwa, trzy...

- Boże, pomóż mi!

- Nie masz innego wyboru, jak tylko robić dokładnie wszystko, co mówię. Wytęż wszystkie swoje siły i idź. Cztery. Pięć. Idź.

Pauza.

KRISTOF. Teraz Kristof dzwoni na policję i informuje o śmierci Amy.

CHARLIE. Teraz Charlie leci samolotem z Nowego Jorku do Berlina. Charlie ma trzydzieści pięć lat i po raz pierwszy w życiu przekracza granicę USA.

MONICA.

- Co to?

- To łączność.

- łączność?

- Jesteś połączona z impulsem. Poprzez tę łączność odczuwasz impuls i wówczas następuje ruch. Wszystko porusza się tylko dlatego, że nierozzerwalnie wiąże się z impulsem. Wszystko porusza się dlatego, że wszystko odczuwa impuls.

- Ale ja nigdy o tym nie wiedziałam, a tym nie mniej żyłam.

- Nie, na razie jeszcze nie żyłaś naprawdę.

- A co to było, te moje 30 lat?

- To było przygotowanie do tego, aby być może kiedyś zacząć żyć.

- Czyżbym mogła się stąd wydostać?

- Wydostać się możesz zewsząd. Tam, gdzie jest wejście, tam zawsze jest też wyjście.

- A czyżbym ja teraz była w piekle?

- Być może jesteś w piekle, ale przecież musiałaś przejść przez to piekło.

- A czyżby można było wyjść z piekła?

- No, skoro można wejść do piekła, to można też wyjść. Wszędzie, gdzie jest wejście jest też wyjście.

- A czyżby piekło nie było raz na zawsze? W kościele mówili nam, że piekło jest na zawsze.

- Zapewne oni chcieli, żeby tak było.

- A czyżby to zależało od naszego pragnienia?

- Oczywiście.

- Ale przecież ja nie chciałam trafić do piekła?

- Oczywiście, że chciałaś.

- Ale przecież myślałam, że piekło tak naprawdę nie istnieje.
- Nie pragnienie zależy od myśli, tylko myśli od pragnienia.
- A czyżby nie myśl rodziła pragnienie?
- Nie, jest zupełnie na odwrót – pragnienie rodzi myśl. Ty zawsze chciałaś przejść przez piekło, więc przechodzisz przez nie.
- Ale nie jestem pewna, czy dam radę.
- Dasz radę. Teraz walasz się na podłodze, twoja krew jest rozcieńczona heroiną, twoja świadomość zapadła się w lepkim kisielu, ale ty jesteś tutaj. Tobie samej nic się nie dzieje. Przysłałaś tutaj, żeby nauczyć się być prawdziwie żywą. Przysłałaś do mnie, żebym cię mogła nauczyć. I teraz jestem twoim nauczycielem. I teraz będę cię uczyć, co oznacza „być żywym człowiekiem”. Jesteś gotowa?
- Być może tak. A kim ty jesteś?
- Już ci mówiłam, że mojego prawdziwego imienia nie da się wypowiedzieć w twoim języku, dlatego jestem po prostu częścią wszechświata, taką samą częścią wszechświata, jak ty.
- A czy ty jesteś tą dziewczynką, którą ze mnie wyskrobano i wyrzucono do kontenera na śmieci?
- Nie, jestem żywą istotą z zupełnie innej galaktyki. Zresztą, to, czego się pozbyłaś, to był chłopiec.
- Co, co?
- Te strzępy żywej tkanki, których się pozbyłaś dokonując aborcji, mogły się stać chłopcem. Ale było im pisane coś zupełnie innego.
- A czyż nie popełniłam grzechu śmiertelnego?
- Rzecz w tym, że grzechy śmiertelne nie istnieją, ponieważ nie ma żadnej śmierci.
- Czyli ludzie mogą robić, co zechcą?

- A ludzie przecież robią, co chcą. Każdy robi to, co chce i dostaje w odpowiedzi to, na co zasłużył.

- A czyż za to, że zabiłam swojego nienarodzonego synka nie powinnam bardzo mocno cierpieć?

- A czy nie cierpisz?

- Ale powinnam cierpieć jeszcze bardziej.

- Jeśli tego chcesz, to tak będzie, a jeśli chcesz przerwać cierpienia i poczuć swoją łączność z impulsem to słuchaj mnie i rób tylko to, co będę ci mówić.

- Ale ja się boję.

- To teraz nie ma znaczenia. Jeśli przyszłaś się tutaj uczyć, to musisz porzucić swoje lęki i wątpliwości. Musisz wyteńczyć wszystkie swoje siły i robić to, co ci mówię. Jesteś gotowa?

- Nie wiem.

- A kto ma o tym wiedzieć, jeśli nie ty?

- Boże, pomóż mi, jestem w piekle!

- Rób tylko to, co mówię. Jesteś gotowa?

- Spróbuję.

- W rzeczy samej to nie takie znowu trudne. Widzisz ten niebieski punkt wprost przed sobą...

Pauza.

KRISTOF. Teraz Kristof siedzi w kuchni w mieszkaniu Amy i składa zeznania. Naprzeciw niego siedzi policjantka, w drugim pokoju, tam, gdzie leży ciało Amy, obecnych jest jeszcze dwóch policjantów i dwóch lekarzy pogotowia.

W którym momencie zrozumiał pan, że ona jest martwa? – pyta policjantka. Ale Kristof nie jest w stanie wydusić z siebie, że to dotarło do niego w chwili, kiedy postanowił wyjąć swój członek z dupy Amy. Nie wiem – mówi Kristof. Uprawialiśmy seks. Kocham tę kobietę. Bardzo źle się czuję. Muszę coś wypić. Mogę się napić, w kredensie jest whisky? I w tejże chwili z

sąsiedniego pokoju dociera głos lekarza: ta kobieta żyje. Co? – nic nie rozumiejąc mówi Kristof, ma silne zawroty głowy. Policjantka szybko wstaje i wychodzi z kuchni. Kristof zrywa się i rzuca do szafy, przewracając szklanki, puszki z herbatnikami i jakieś opakowania; znajduje butelkę whisky, drżącymi rękami otwiera butelkę i pije. Pije. Pije. Wypija niemal połowę półtoralitrowej butelki, wypiłby nawet więcej, ale w tym momencie do kuchni wchodzi policjantka i mówi: twoja przyjaciółka jeszcze żyje, zawieziemy ją teraz do szpitala, chcesz z nią jechać? I proszę, przestań się upijać, być może potrzebna będzie twoja pomoc.

Pauza.

CHARLIE. Teraz Charlie siedzi w samolocie. Śpi. Jak zawsze śni mu się krwawa żmija. Długaśna okrwawiona żmija wpełza Charliemu prosto do gardła.

- Co to w ogóle za gównno? Dlaczego?

- Dlatego, że twój umysł to wiadro z pomyjami, Charlie.

- Mój umysł to wiadro z pomyjami?

- Tak, nie widzisz tego? Przyjrzyj się uważnie. Zajrzyj do swojego umysłu, tam są same pomyje. Kawałki kału, okrwawione żmije, lęki i kompleksy.

- I co ja mam robić?

- Musisz oczyścić umysł, Charlie.

- A czy sam sobie mogę oczyścić umysł?

- Powinieneś tego mocno chcieć, Charlie, a wtedy ja mogę ci w tym pomóc.

- Ty?

- Tak.

- A kim ty jesteś?

- Już ci mówiłem, że jestem istotą z odległej galaktyki, jestem tutaj po to, żeby ci pomagać. Możemy się dogadać. Ty podejmujesz decyzję, by oczyścić swój umysł, a ja udzielam ci pomocy. No co, Charlie, pasuje ci?

- Muszę pomyśleć.

- Myśl. Ale pamiętaj, że cały czas, już trzydzieści pięć lat, myślisz to samo.

- A jak ty wyglądasz, możesz mi się pokazać?

- Przepraszam?

- Co?

- Przepraszam pana, - i Charlie otwiera oczy. Widzi przed sobą ładną twarz młodej stewardessy – musi pan wyprostować oparcie fotela do pozycji siedzącej i zapiąć pasy. Samolot przygotowuje się do lądowania.

Pauza.

KRISTOF. Teraz Kristof siedzi na korytarzu szpitala, gdzie przywieziono Amy. Jest mocno pijany, bo zanim wszedł do karetki wlał w siebie pozostałe pół butelki whisky. I teraz siedzi na plastikowym fotelu z opuszczoną głową. Jego ciało lekko się chwieje. Kristof znajduje się na granicy jawy i snu. Czasem na kilka sekund wyłącza się, ale jakaś siła znów otwiera mu oczy. Naprzeciwko niego w takim samym plastikowym fotelu siedzi starszy mężczyzna pochodzenia latynoamerykańskiego. Mężczyzna wygląda na bardzo spokojnego. Jakby był na swoim miejscu. Jaki jestem głodny! – niespodziewanie krzyczy Kristof. Tssss – rozlega się nagle syczenie. Kristof podnosi głowę i patrzy na mężczyznę. Mężczyzna wydaje dziwny syczący dźwięk, tssss, tssss, jakby syczała żmija i potem ten dźwięk zamienia się w lekkie pogwizdywanie, ale tak samo syczące, - szy, - szy, - szy, szy, szy-szy. Kristof zaskoczony patrzy na wydającego takie dziwne dźwięki mężczyznę. Co jest, udajesz żmiję? – pyta Kristof. W odpowiedzi stary Latynos śmieje się. Co, nienormalny jesteś? – nakręca się Kristof. Uspokajam żmiję – z uśmiechem, ale bardzo spokojnym tonem odpowiada mężczyzna. A ty co, żmija jesteś? – pyta Kristof. Nie, żmija jesteś ty – z jeszcze większym przekonaniem odpowiada mężczyzna. Ja jestem żmiją? Czyli według ciebie ja jestem żmiją, tak? A kim w takim razie jesteś ty? Ja jestem łowcą żmij. Ha! – wykrzykuje Kristof – czyli masz zamiar mnie złapać? Już cię złapałem – z lekkim uśmiechem, bardzo, bardzo spokojnie odpowiada mężczyzna. Złapałeś mnie? A to dla mnie coś nowego. Co jest, gościu? Zwariowałeś? A co ty tu w ogóle siedzisz, co? Moja żona umiera – dalej tak samo spokojnie i z lekkim uśmiechem odpowiada mężczyzna. Ja pierdołę, gościu! Twoja żona umiera, a ty siedzisz i urządzasz sobie gierki? Nie, ty urządzasz

gierki, a ja po prostu siedzę i czekam. Czekasz, kiedy twoja żona umrze? Być może ona umrze – bardzo zwyczajnie mówi mężczyzna. I co, taki jesteś spokojny w związku z tym? Być może jestem spokojny – odpowiada mężczyzna i uśmiecha się bardzo, bardzo smutnym uśmiechem. A po co syczałeś? – pyta Kristof, czując nagle, że trzeźwieje. Żeby uspokoić żmiję – odpowiada mężczyzna. A gdzie widzisz żmiję? Żmija jest wewnątrz ciebie. Co, co?! Tsss-sz-szu – znowu syczy mężczyzna. W tym czasie z głębi korytarza wyłania się pielęgniarz. Mężczyzna przestaje syczeć i wstaje. Pielęgniarz podchodzi do mężczyzny. Bardzo mi przykro, ale pańska żona zmarła nie odzyskując przytomności. Może pan udać się teraz ze mną? Tak, tak – bardzo spokojnie odpowiada mężczyzna – a potem odwraca się do Kristofa i dalej z delikatnym uśmiechem mówi: wewnątrz ciebie żyje czarna żmija, albo ją wygonisz, albo ona cię zeżre. I mężczyzna idzie za pielęgniarzem. Skąd przyjechałeś, gościu? – krzyczy w ślad za nim Kristof – z Meksyku? Z Peru – odpowiada mężczyzna. Jak mam wygonić tę czarną żmiję? – znowu krzyczy Kristof. Tego może dokonać tylko kobieta – nie odwracając się rzuca mężczyzna i odchodzi w dal korytarzem.

MONICA.

- Co to takiego?

- To ruch.

- To ruch?

- Tak odbywa się ruch. Oto jego początek i oto jego kontynuacja.

- Teraz jestem w samym centrum.

- Tak. Teraz jesteś w samym centrum.

- Ja jestem centrum.

- Tak, ty jesteś centrum.

- A co powinnam zrozumieć?

- Powinnaś zrozumieć główną zasadę.

- Na czym ona polega?

- Na ruchu.
- I co powinnam zrozumieć?
- Powinnaś zrozumieć, jak odbywa się ruch.
- Z centrum?
- Tak, z centrum.
- To ruch?
- Tak, to ruch.
- Boże, jakie to piękne.
- Dlatego, że przeszłaś przez swoje piekło.
- Ale czuję się taka samotna, jak w dzieciństwie. W dzieciństwie czułam, że nikt, nikt mnie nie kocha.
- Ja cię kocham.
- Naprawdę?
- Nie umiem inaczej. Miłość to jest właśnie główna zasada ruchu.
- Czuję się taka samotna.
- Mogę cię objąć?
- Chyba tak.
- O tak.
- O Boże!

Pauza.

CHARLIE. Teraz jest wczesny poranek. Charlie wychodzi z terminalu lotniska w Berlinie i wsiada do taksówki. Bilet powrotny kupiłem na rejs za trzy dni – myśli Charlie – mam trzy tysiące dolarów – i Charlie na sekundę zamyka oczy, w jego świadomości momentalnie rozbłyskuje

krwawa żmija. Charlie otwiera oczy – spróbuję chociaż raz w życiu doznać maksymalnej przyjemności – postanawia Charlie. – Proszę do centrum Berlina – mówi do taksówkarza. – W Berlinie nie ma centrum – odpowiada taksówkarz i samochód rusza.

KRISTOF. Teraz jest wczesny poranek, Kristof wychodzi z kliniki, gdzie spędził całą noc. Lekko się chwieje. To była najtrudniejsza noc w jego życiu, do tego wypił przecież półtoralitrową butelkę whisky. Lekarze stwierdzili, że Amy być może przeżyje, chociaż zatrucie było bardzo silne, przeżyła śmierć kliniczną i jakimś cudem znowu wróciła do życia. Teraz Kristof siedzi na ławce w parku. Pada śnieg. Jebany śnieg – myśli Kristof. A może to po prostu coś ze mną jest nie tak? W taki oto sposób po raz pierwszy w życiu w głowie Kristofa zrodziła się myśl, że coś z nim jest nie tak. Zdaje się, że w nieodpowiednim czasie przyjechałem do Nowego Jorku? Już chłodno. Trzeba było przyjechać latem. Całe lato przesiedziałem w Berlinie. Zarabiałem. W Berlinie było mi tak dobrze. Ale kurwa mać, przecież zawsze marzyłem o Nowym Jorku. Najwyraźniej przyjechałem w złym czasie. Trzeba tu przyjeżdżać wczesną wiosną, a ja przyjechałem późną jesienią. Najwyraźniej się pomyliłem. A zimą najlepiej mieszkać w Berlinie. A ponieważ nadchodzi zima, to raczej powinienem wracać do Berlina i przeczekać tam do wiosny. Tak? Zdaje się, że tak. A wczesną wiosną do Nowego Jorku. Jakoś w marcu. Myślę, że tak będzie lepiej, co? Myślę, że coś w tym jest, co? Znaczy, teraz powinienem jechać do Berlina? Prosto z tego parku pojedę na lotnisko i polecę do Berlina. A co z Amy, przecież jakby ją kocham chyba? E, nie, to żadna miłość. Po prostu ona świetnie robi laskę, a ja bardzo lubię odczuwać przyjemność.

- Lubisz przyjemność, Kristof?

- Tak, a kto pyta?

- Teraz nie jest ważne, kto pyta, teraz ważne jest, że nie masz pojęcia, czym jest prawdziwa przyjemność.

- No jeszcze czego! Z kim ja, do kurwy nędzy, rozmawiam w mojej głowie?

- Prawdziwa przyjemność i zadowolenie, Kristof, następuje wtedy, kiedy jesteś całkowicie, do samego, samego końca zadowolony. A coś takiego jeszcze nigdy cię nie spotkało.

- A z kim ja tu rozmawiam?

- Wierzysz w to, że w innych odległych galaktykach również są żywe rozumne istoty?

- O kurwa! Zdaje się, że wariuję. To miasto chujowo na mnie działa, muszę natychmiast wracać do Berlina – pomyślał Kristof i wprost z parku pojechał na lotnisko.

Pauza.

AMY.

- Co to?

- To ty.

- To ja?

- Tak.

- A gdzie jest Amy?

- O tu.

- To Amy?!

- Tamtej Amy, którą dotychczas znałaś, więcej już nie ma.

- A co to?

- To ty.

- To ja?!

- Tak.

- A gdzie jest piekło?

- Przeszłaś przez nie.

- Tak szybko?

- Trzydzieści dwa lata i cztery miesiące.

- Mam trzydzieści dwa lata i cztery miesiące.

- Przeszłaś przez to.

- I co teraz?

- Teraz będziesz żyć naprawdę.

- A kiedy to się zacznie?

- To już się zaczęło.

- I co mam teraz robić?

- Teraz chcę cię objąć. Mogę?

- Przepraszam, a kim jesteś?

- Jestem po prostu wszechświatem i chcę cię objąć. Chodź do mnie. O tak.

- Boże! Boże, jeszcze nigdy, nigdy nie było mi...

Pauza

AMY. Teraz Amy otwiera oczy. Leży na łóżku szpitalnym, na OIOMie. Do jej ciała przyklejone są przewody z czujnikami, na twarzy ma maskę tlenową. Amy otwiera oczy i czuje ból. Amy patrzy na sufit, jest tam dużo, dużo małych dziurek, pewnie po to, żeby docierało powietrze. Amy patrzy na sufit, po jej policzkach płyną łzy. Boli ją i po raz pierwszy w życiu czuje się żywa.

Pauza.

CHARLIE. Teraz Charlie jedzie z lotniska do zachodniej części Berlina. Siedzi na tylnym siedzeniu taksówki i patrzy przez okno. Berlin. Charlie próbuje zrozumieć czym Berlin różni się od Nowego Jorku. Widzi, że różnica istnieje, ale na czym ona polega? Pierwsze, co przychodzi do głowy, to drapacze chmur, w Berlinie takich nie ma. Ludzie na ulicy też trochę inaczej wyglądają. Ale podstawowa różnica polega nie na tym. A na czym? W czym tkwi różnica? – myśli Charlie. I w tym momencie wyraźnie rozumie, że podstawowa różnica znajduje się w nim samym.

MONICA. Raz, dwa, trzy, cztery, pięć – Monica otwiera oczy. Wróciła. Leży na podłodze w tanim pokoju jakiegoś hotelu na Harlemie. Po jej policzkach płyną łzy, mdli ją, głowa jej pęka

z bólu, ale Monica jest szczęśliwa, pierwszy raz od wielu, wielu lat czuje się szczęśliwa. Zdaje się, że jestem żywa – szepce Monica i płacze. Zdaje się, że jestem żywa – szepce Monica i uśmiecha się. Jestem żywa – szepce Monica i płacze. Jestem żywa – szepce Monica i uśmiecha się. Jestem żywa – szepce Monica a w starym, starym lesie z czarnych potężnych drzew zrywa się stado czarnych ptaków i leci do księżyca. Czarne sylwetki dziwnych ptaków prześlizgują się po gwieździstym niebie oświetlone srebrzystym księżycowym światłem. Pierwszy ptak dociera na księżyc i staje się tak samo srebrzysty jak on. Drugi ptak dociera na księżyc i staje się tak samo srebrzysty... Ostatni ptak dociera na księżyc i staje się... I nagle Monica dorośleje. Czuje, co w niej się dokonało. Ma trzydzieści lat i po raz pierwszy bardzo wyraźnie odczuwa, że jej dzieciństwo minęło. Teraz jest naprawdę dorosłą kobietą, potrafiącą szanować samą siebie. Monica ma trzydzieści lat i właśnie dociera na księżyc, i staje się tak samo srebrzysta jak on.

Pauza.

CHARLIE. Proszę zatrzymać się przy tej rybnej restauracji. Charlie wychodzi z taksówki, ma ochotę na rybę i białe wino.

- Ryba dała się złapać na haczyk, co, Charlie?

- Ryba? Jaka ryba?

- Ryba to ty, Charlie.

- Proszę okonia morskiego na parze z ryżem i warzywami, i butelkę białego wina – mówi Charlie do kelnera.

- Jakie wino pan sobie życzy? – słabym angielskim dopytuje kelner.

- Proszę przynieść najlepsze niemieckie wino – mówi Charlie i czuje, że już za chwilę będzie mu bardzo dobrze.

KRISTOF. Teraz Kristof siedzi w barze na lotnisku, do startu samolotu do Berlina zostały jeszcze trzy godziny. Kristof pije czwarty kufel piwa, zamyka oczy i zapada w sen.

- Znasz Monicę, Kristof?

- Nie. A kto to?

- Musisz do niej zadzwonić.
- A kto to?
- Dowiesz się, kiedy zadzwonisz.
- A jak mam do niej zadzwonić?
- To jej numer: +19177934321
- I co mam powiedzieć?
- Powiedz, że teraz bardzo jesteście sobie potrzebni.
- A kto to, ta Monica?
- To właśnie ta kobieta, która wygoni z ciebie żmiję.

MONICA. Teraz Monica wchodzi do oddziału banku, żeby odblokować swoje konto i zamówić nową kartę debetową.

CHARLIE. Teraz Charlie je obiad w rybnej restauracji gdzieś w zachodniej części Berlina. Nastrój poprawia mu się z minuty na minutę, zdaje się, że właśnie tego mu brakowało – powietrza. Dusił się w mieście, w którym się urodził. Dosłownie jak niemowlę, które nijak nie może wydostać się z matczynego brzucha. Trzydzieści dwa lata żył w brzuchu swojej matki o imieniu Nowy Jork, w brzuchu swojej matki o imieniu „cały tydzień pracuję po to, żeby w weekend porządnie się wyspać i napić piwa ze znajomymi”. No i w końcu jest na wolności. Wydostał się z brzucha, przyszedł na świat. Charlie je rybę popijając ją świetnym niemieckim białym winem. Kurwa, jakie szczęście, że wyjechałem z Nowego Jorku – myśli Charlie – rodzicom Moniki należą się podziękowania za pieniądze.

MONICA. Teraz Monica wychodzi z banku, ma nową kartę, na koncie równo dziesięć tysięcy dolarów i nic im nie zagraża, no, w każdym razie, nie zagraża im niedobry chłopak Charlie.

CHARLIE. Teraz Charlie wychodzi z restauracji w zachodniej części Berlina, ma dobry humor i około trzech tysięcy dolarów w kieszeni kurtki. Najpierw dobre narkotyki i alkohol – podejmuje decyzję Charlie – i co oczywiste, przygody miłosne. Jeszcze raz należą się podziękowania rodzicom Moniki za ich pieniądze.

KRISTOF. Teraz Kristof budzi się przy barze. Teraz idzie do toalety. Teraz Kristof jest w toalecie, sika i patrzy na białą kafłową ścianę przed sobą. Nagle w jego świadomości wypływają cyfry +19177934321. Mam słabą pamięć, dlaczego więc pamiętam te cyfry? – zastanawia się Kristof – i tam jeszcze było jakieś kobiece imię?

- Monica.

- Tak, Monica.

MONICA. Teraz Monica jedzie na lotnisko, kupiła już przez internet bilet do Berlina. Sama nie wie, czemu akurat Berlin. W dzieciństwie wiele, wiele razy jeździła z rodzicami do Berlina, ponieważ z jej rodzinnego Wrocławia można było w kilka godzin dojechać pociągiem do Berlina. Dlaczego Berlin? Dlaczego Nowy Jork? Dlaczego Wrocław? Dlaczego Charlie?

- Dlatego, że to ruch, Monica. Wszystko w tym wszechświecie jest w ruchu i nic nie stoi w miejscu.

- Zdaje się, że coś zrozumiałam. Ruch i dlatego Wrocław, ruch i dlatego Nowy Jork, ruch i dlatego Berlin, ruch i dlatego Charlie, ruch i dlatego ja. Ruch i w tejże chwili dzwoni telefon Moniki.

KRISTOF. Dzień dobry, czy to Monica?

MONICA. Teraz Monica wchodzi do terminalu i idzie do stanowiska odpraw, rozmawiając przez telefon. Tak, Monica, dzień dobry.

KRISTOF. Nazywam się Kristof. Prawdę mówiąc, sam nie wiem, czemu dzwonię.

MONICA. Kim pan jest?

KRISTOF. Przecież mówię, nazywam się Kristof. Dzwonię do pani, ponieważ... Boże! Nie wiem, dlaczego do pani dzwonię. Może mogłaby pani się ze mną spotkać i porozmawiać, co prawda, wylatuję teraz z Nowego Jorku.

MONICA. Czemu mielibyśmy się spotkać? Zresztą, ja też teraz wylatuję z Nowego Jorku.

KRISTOF. Nie wiem, jak to pani wyjaśnić. Proszę nie pomyśleć, że jestem wariatem. Ale jakiś głos wewnątrz mnie podał mi pani numer. To było we śnie. Jakby rozmawiał ze mną

wszechświat, rozumie pani? O Boże! Wyobrażam sobie, co pani teraz o mnie myśli, ale naprawdę nie jestem wariatem, po prostu pani numer mi się przyśnił i głos powiedział, że powinienem się z panią spotkać... Rozumiem, że to wszystko brzmi bardzo, bardzo głupio i wszystko to wydaje się jakimś gównem. Przepraszam, Monica. Nie będę pani więcej niepokoić. Do widzenia.

MONICA. Chwila. Jestem gotowa się spotkać.

KRISTOF. Naprawdę?

MONICA. Problem tylko w tym, że wylatuję teraz z Nowego Jorku.

KRISTOF. Ale ja sam wylatuję teraz z Nowego Jorku.

MONICA. Jestem już na lotnisku.

KRISTOF. Ja też jestem na lotnisku, Monica... Hej, poczekaj! A na którym lotnisku?

MONICA. J.F. Kennedy.

KRISTOF. Dokąd lecisz, Monico?

MONICA. Do Berlina.

KRISTOF. Rejs nr 2819?

MONICA. Tak.

KRISTOF. Monico, wewnątrz mnie żyje czarna żmija i tylko ty możesz wygonić ją ze mnie.

CHARLIE. Teraz Charlie siedzi na łóżku w pokoju hotelowym, jest bez spodni, przed nim klęczy prostytutka, robi mu laskę. Na stoliku obok łóżka stoją butelki z whisky i Martini, i oczywiście płaski talerzyk, na którym rozsypana jest królowa wieczoru – kokaina. Zapewne rodzice Moniki we Wrocławiu czują coś dzisiaj, ponieważ Charlie już niemal dobę co chwila wspomina ich dobrymi, pełnymi wdzięczności słowami.

AMY. Teraz Amy śpi. Śni jej się delfin. Jakby była w wodzie, a delfin pływał wokół niej.

- Cześć. Jak się nazywasz? – pyta Amy.

- Delfiny nie mają imion – odpowiada delfin.
- A jak się ze sobą komunikujecie? – dopytuje Amy.
- Wysyłamy sygnały.
- A jeśli chcesz się zwrócić do jakiegoś konkretnego delfina, żeby właśnie on cię usłyszał, właśnie on?
- Zawsze usłyszysz cię ten, do kogo się zwracasz, jeśli dokładnie zwracasz się do tego, kto powinien cię usłyszeć.
- Muszę to zapamiętać. Możesz to powtórzyć?
- Oczywiście. Zawsze usłyszysz cię ten, do kogo się zwracasz, jeśli dokładnie zwracasz się do tego, kto powinien cię usłyszeć.
- Muszę to zapamiętać.
- I jeszcze numer telefonu.
- Co?
- Jeszcze musisz zapamiętać ten numer telefonu +19569732328.
- Po co?
- Zadzwoń pod ten numer, kiedy poczujesz, że ktoś bardzo potrzebuje twojej pomocy – mówi delfin i Amy się budzi.

KRISTOF. Teraz Kristof i Monica siedzą obok siebie w samolocie. Oboje lecą do Berlina. Zawsze marzyłem o Nowym Jorku, ale jakoś się nie składało. To nie było czasu, to pieniędzy. Aż w końcu udało mi się trochę zarobić w Berlinie i wyrwałem się.

MONICA. No i jak ci było w Nowym Jorku? Na sąsiednim fotelu, na prawo od Moniki siedzi dziewczyna i bardzo uważnie przysłuchuje się rozmowie.

KRISTOF. Prawdę mówiąc, chujowo. Najpierw było zajebiście. Wegańskie restauracje, jestem weganinem, piękne młode kobiety, a potem nagle znalazłem się w jakimś piekle. Ale nie będę ci opowiadać, co to za piekło, ok?

MONICA. OK. A teraz jak się czujesz?

KRISTOF. Prawdę mówiąc, to nadal chujowo.

MONICA. A czego ci brakuje?

KRISTOF. Chuj wie, tak na prawdę. Może, po prostu brakuje mi szacunku dla samego siebie?

MONICA. Pewnie myślisz o sobie, że jesteś gównem, co?

KRISTOF. No... Chyba tak. Tak myślę. I chyba nie tylko o to chodzi, że tak myślę, ale też o to, że naprawdę jestem gównem.

MONICA. I dlatego cały czas chcesz odczuwać przyjemność, tak?

KRISTOF. Nieustannie. Tak jakby brakowało mi energii. Przestałem nawet jeść mięso i zostałem weganinem, bo ciężkie produkty zabierają energię, a wegańska dieta jest bardzo lekka i daje dużo siły.

MONICA. I za każdym razem, kiedy doznajesz przyjemności, rozumiesz, że to nie całkiem to, czego byś chciał, tak?

KRISTOF. Zawsze chcę czegoś większego, czegoś prawdziwego. Po prostu brakuje mi przyjemności, brakuje mi prawdziwej przyjemności, takiego pełnego zadowolenia. Brakuje mi pełni. Brakuje mi jakiejś całościowości. Brakuje mi jakiejś prawdziwej realności. Wszystko jakby zatopione we śnie, wszystko jakby w jakiejś gumowej powłoce. Rozumiesz? I w tym momencie dziewczyna siedząca na prawo od Moniki niespodziewanie włącza się do rozmowy. Ja to bardzo dobrze rozumiem – dziewczyna niemal krzyczy – jakbyśmy wszyscy żyli w jakimś worku foliowym. Jakbyśmy byli omotani jakąś folią.

MONICA. Przepraszam, że wtrącam się do waszej rozmowy – mówi dziewczyna. Kristof i Monica odwracają się do niej. Mam na imię Żanna, jestem z Rosji. Lecę do Moskwy z przesiadką w Berlinie, bo tak jest taniej.

KRISTOF. Niechcący podsłuchałam o czym mówicie, a to akurat dokładnie to, o czym sama cały czas myślę – kontynuuje dziewczyna. Bo niby żyję, jem, piję, uprawiam sex, ale gdzieś tam w głębi siebie wyraźnie zdaję sobie sprawę, że to wszystko nie to, że to wszystko jest sztuczne, że to nie jest prawdziwe, że to jest jak podróba, jakby kopia, jakby mnie włożono do jakiegoś

worka i nie mogę się z niego wydostać, wydostać na zewnątrz, wszystko wokół jest jakieś nierealne. I dlatego cały czas chcę więcej i więcej, więcej i więcej. Jakbym tkwiła za jakąś szybą i mam ochotę rozbić tę szybę i zaczerpnąć prawdziwego powietrza, prawdziwego życia. Przecież rozumiecie o co mi chodzi?

MONICA. A jeśli spróbować pozwolić sobie? – Monica zwraca się do Kristofa.

KRISTOF. Co pozwolić? – Kristof nie od razu rozumie.

MONICA. Wszystko.

KRISTOF. Co znaczy wszystko?

MONICA. Wszystko, znaczy absolutnie wszystko. Kiedyś zebrać się na odwagę i w środku siebie pozwolić sobie na absolutnie wszystko.

KRISTOF. I nawet na coś najbardziej strasznego?

MONICA. Na wszystko.

KRISTOF. Wszystko, wszystko?

MONICA. Wszystko, czego naprawdę chcesz. Nie w zewnętrznym świecie, a wewnątrz siebie.

KRISTOF. Wszystko, wszystko?

MONICA. To, na co masz ochotę. Trzeba pozwolić sobie na wszystko, czego chcesz i co w sobie dusisz. Pozwolić, by zdarzyło się zamyślane działanie. Po prostu wszystko w sobie uwolnić. Wszystko, wszystko, wszystko.

KRISTOF. Ale przecież trzeba się kontrolować! – nie wytrzymała dziewczyna Żanna z Rosji, siedząca obok Moniki – nie możemy sobie pozwolić na absolutnie wszystko, ponieważ Bóg nam na to nie pozwala.

MONICA. Kto nam to powiedział?

KRISTOF. Bóg.

MONICA. Bóg nam to powiedział? Kiedy?

KRISTOF. Kiedy dał nam swoje przykazania: nie zabijaj, nie kradnij i inne.

MONICA. Mogę zabijać, ale nie zabijam, mogę kraść, ale nie kradnę. Oto prawdziwe przykazania wolnej istoty. I Bóg nigdy nikomu nie mówił, co trzeba robić. To wszystko wymyślił człowiek ze strachu przed samym sobą. Bóg to impuls. Czuję swój kontakt z impulsem i robię tylko to, co trzeba. Pozwalam sobie na wszystko, ale robię to, co trzeba. Oto podstawowa zasada wszechświata. Pozwalam sobie na wszystko, mam prawo do wszystkiego. Odczuwam impuls i robię to, co trzeba.

KRISTOF. Ja nie czuję impulsu. Przeszkadza mi czarna żmija. Ona zamknęła dostęp do czegoś najważniejszego wewnątrz mnie.

MONICA. To wypuść ją.

KRISTOF. A czy ja ją trzymam?

MONICA. A kto inny?

KRISTOF. Ja ją przytrzymuję?

MONICA. Wszystko sami zatrzymujemy.

KRISTOF. Dokładnie, tak jak ja! Wszystko trzymam w sobie i nie mogę wypuścić – niespodziewanie Żanna niemal krzyczy.

MONICA. Chodźcie, trochę pośpimy, zmęczyłam się – mówi Monica i zamyka oczy. A siedząca obok Moniki Żanna z Rosji, nie może znaleźć sobie miejsca. Nie może zasnąć. Dręczy ją myśl, że to ona jest wszystkiemu, wszystkiemu winna. Żanna chwyta Monikę za rękę i przyciska jej dłoń do swojej piersi. Z dłoni Moniki wychodzi cienki niebieski promień, ten promień przenika do środka piersi dziewczyny, ale Żanna tego nie zauważa. Siedzi z zamkniętymi oczami i nagle po raz pierwszy w swoim życiu odczuwa prawdziwy spokój.

KRISTOF. Cześć, moja czarna żmijo. No chodź, popatrzę na ciebie. Teraz Kristof śpi i śni mu się jego czarna żmija. Pierwszy raz w życiu spotkali się twarzą w twarz.

MONICA. Jestem ci tak wdzięczna za to, że uczyniłaś mnie żywą – Monica zwraca się do niebieskiego punktu wewnątrz siebie. Miękkie niebieskie światło wypełnia ją od wewnątrz i Monica zasypia w troskliwych objęciach wszechświata.

Pauza.

CHARLIE. Teraz Charlie wciąga ostatnią kreskę kokainy i rozumie, że brakuje mu grama. Charlie płaci prostytutce i ta wychodzi. Ja chyba też powinienem się przejść – podejmuje decyzję Charlie i zaczyna szukać swoich spodni.

AMY. Teraz Amy leży na łóżku szpitalnym. Jak się pani czuje? – pyta młody lekarz. Amy patrzy na lekarza, ale nadal ciężko jej skupić uwagę na czymś konkretnym – zdaje się, że jest mi zdecydowanie lepiej – cicho odpowiada Amy.

- Dziś po obiedzie chciałby z panią porozmawiać nasz psycholog, nie ma pani nic przeciwko temu?

- A mogę wrócić do domu? – pyta Amy.

- Myślę, że to zbyt wcześnie – odpowiada młody doktor. – Tak, czyli nasz psycholog zajrzy do pani dziś po obiedzie, dobrze, Amy?

- Dobrze – odpowiada Amy i zamyka oczy, a tam za zamkniętymi oczyma jest delfin.

CHARLIE. Teraz jest noc. Charlie idzie pustą ulicą w nieznaną mu dzielnicę Berlina. Charlie nie bardzo rozumie, jak tutaj trafił. W jego głowie jednocześnie dzwonią dwa nieprzyjemne dzwony: dzwon – kokaina i dzwon – alkohol. Charlie błąka się po ciemnej ulicy chwiejnym krokiem. Zza rogu budynku wyskakuje pies i biegnie w stronę Charliego. Brakuje tylko krwawej żmii i wtedy będzie dokładnie jak w moim śnie – myśli Charlie i zza rogu budynku wyskakują złe chłopaki. To sen – głośno wypowiada Charlie, żeby się obudzić. I w następnej chwili złe chłopaki zaczynają go okrutnie bić.

AMY. +19569732328 – przypomina delfin i odpływa gdzieś w głąb świadomości Amy.

CHARLIE. Teraz nos Charliego zjeżdża gdzieś na bok i zamienia się w czerwoną maź rozmazaną po twarzy. I teraz w jego prawym uchu silny cios nogą powoduje jakieś takie klaśnięcie, jakby ktoś otwierał butelkę szampana. Charlie leży na ziemi zwinięty w kłębek, a wokół stoją chłopaki i nogami w ciężkich butach wybijają z niego życie. Świadomość Charliego czerwoną krwią wycieka z jego ust, z nosa, z uszu, z głowy. Nie wiadomo jaki plan mają te chłopaki, wątpliwe, żeby chcieli go po prostu okraść, chociaż jeden z nich wyciąga z kieszeni Charliego pieniądze, dwa tysiące dolarów, chłopaki mają niesłychane szczęście, ale wątpliwe, żeby bili

Charliego tylko z powodu pieniędzy. Raczej są po prostu częścią globalnego światowego zamysłu. Te chłopaki są częścią wszechświata, który swoimi nogami wykopuje z głowy Charliego resztki jego mózgu. Tak chce wszechświat. Kopniak w żebra i dwa żebra pękają, jak chrupiące słone paluszki, płuca Charliego wypełnia krwotok wewnętrzny, taki jest zamysł wszechświata. Chłopaki zaśmiewając się odchodzą i pozostawiają Charliego na asfalcie w kałuży własnej krwi. Taki jest zamysł wszechświata.

- Teraz musisz się skupić, Charlie.

- Co?

- Teraz musisz się zebrać w sobie. Widzisz mnie?

- Nie.

- Popatrz, to ja.

- Widzę, że wewnątrz mnie pływa jakiś delfin.

- Dokładnie. Teraz cię obejmę. OK?

- Kto to mówi?

- Widzisz mnie?

- Widzę, jak płynie delfin.

- Dokładnie. Teraz obejmę cię, ponieważ to jedyny sposób, aby przejść przez całe to piekło. Jesteś gotów?

- To straszne. Boję się.

- Nie masz innego wyjścia. Rozluźnij się i pozwól się objąć.

- Nie wiem. Nic nie wiem. Rozmawiam z jakimś cholernym delfinem, ociekam krwią, wyptywają ze mnie resztki mózgu...

- A teraz obejmę cię. O tak, Charlie.

- Co to?!

- To objęcia.

- Jak dziwnie. Co to?!

- To objęcia.

- Ale to takie dziwne! To tak mocne, że po prostu nieznośne.

- Po prostu nie wiesz, czym jest prawdziwa czułość, Charlie.

- A ci kolesie, którzy mnie pobili, po co to zrobili?

- Dlatego, że oni nic nie wiedzą o czułości.

- Boże, jak mi dobrze! Ale dlaczego to się dzieje właśnie ze mną?

- Tego nikt nie wie. Taki jest zamysł wszechświata i tyle.

KRISTOF. Teraz jest szósta rano. Monica i Kristof właśnie dolecieli do Berlina. Kristof czyta sms w telefonie. Przyjaciel pisze, że klucze do jego mieszkania są u sąsiada, a on sam wróci dopiero w przyszłym tygodniu. Zatem możemy zatrzymać się u niego cały tydzień, ma piękne mieszkanie w świetnej dzielnicy. Wsiądziemy teraz do autobusu i za godzinę będziemy na miejscu.

MONICA. Niezbyt dobrze się czuję – mówi Monica – jedźmy taksówką, ja zapłacę.

KRISTOF. To będzie jakieś 50 euro.

MONICA. Mam pieniądze.

KRISTOF. Nie sprzeciwia się wspólnemu zamieszkaniu – myśli Kristof – pewnie się prześpimy. Ciekawe kiedy? Może już dziś? A ona jest całkiem niezła. W ogóle życie się jakoś powoli układa. Najwyraźniej Nowy Jork nie jest dla mnie. A w Berlinie czuję się jak w domu.

CHARLIE. Teraz jest szósta rano. Jakaś kobieta znajduje ciało Charliego leżące w kałuży krwi i dzwoni po karetkę. Teraz Charlie jedzie do szpitala. Jest nieprzytomny.

- Boże, no dlaczego muszę przejść przez całe to piekło?

- Nikt tego nie wie, Charlie – odpowiada delfin, taki jest zamysł wszechświata.

AMY. Teraz w Nowym Jorku jest noc i Amy śpi. Śni jej się jakaś obca dziewczyna.

- Nazywam się Żanna – mówi dziewczyna. – Jestem z Rosji.

- Lecę teraz samolotem z Berlina do Moskwy. Śpię i ty mi się śnisz. Jak się nazywasz?

- Mam na imię Amy.

- Teraz śnisz mi się, Amy.

- A to nie ty mnie się śnisz, Żanna?

- Nie wiem.

- Myślę, że śnimy się sobie nawzajem, ty mnie, a ja tobie. Tkwimy w jednym śnie.

- Jakie to dziwne, że mamy jeden sen na dwie.

- Teraz bije od ciebie tyle czułości, Żanna, dziękuję ci za twoją czułość.

- Tobie też dzięki za ten sen, Amy.

- Życzę ci dobrego lotu, Żanna – i Amy budzi się, bo pielęgniarka robi jej zastrzyk w pupę.

- Już, już, skończyłam – mówi pielęgniarka – śpij, kochanie – i pielęgniarka wychodzi.

KRISTOF. Teraz Kristof i Monica siedzą w kuchni mieszkania przyjaciela Kristofa. Jedzą śniadanie.

MONICA. Teraz Monica wstaje od stołu i idzie pod prysznic.

KRISTOF. Teraz Kristof ścieli łóżko, w tym mieszkaniu jest tylko jedno łóżko. Kristof znajduje czystą pościel i dwie poduszki. Ale kołdra jest tylko jedna.

MONICA. Teraz Monica wychodzi spod prysznica owinięta ręcznikiem. Podchodzi do swojej torby, wyciąga z niej białą koszulkę i majtki, wkłada je na swoje pociągające nagie ciało i wsuwa się pod kołdrę. Jestem bardzo zmęczona – mówi Monica, odwraca się na bok i zasypia.

KRISTOF. Organizm Kristofa reaguje na pociągające ciało Moniki krótkim impulsem. OK – myśli Kristof – zobaczymy, co będzie dalej, - i Kristof idzie pod prysznic.

Pauza.

AMY. Teraz jest 4 rano. Amy leży w swoim łóżku w szpitalu. Obudziła się przed chwilą, w jej świadomości wypływają cyfry +19569732328. Amy jest porażona, że pamięta te cyfry tak dokładnie. Zadzwoń, kiedy poczujesz, że ktoś potrzebuje twojej pomocy – przypomina sobie Amy i czuje, że musi zadzwonić. Amy wybiera numer w swoim telefonie, wciska klawisz „dzwoń” i nagle na ekranie pojawia się imię Charliego. To jest telefon Charliego, dociera do Amy. Nigdy nie znałam go na pamięć. Te cyfry w mojej świadomości to telefon Charliego. Coś mu się stało. Amy czeka na połączenie z numerem. „Cześć. Tu Charlie Hiton. Możesz zostawić swoją wiadomość, postaram się oddzwonić” – mówi głos Charliego na poczcie głosowej. Amy fizycznie czuje, że z Charliem jest coś nie tak.

CHARLIE. Teraz ciało Charliego leży na stole operacyjnym. Do jego twarzy przylega maska tlenowa, jego serce podłączone jest do systemu sztucznego podtrzymywania funkcji życiowych. Nad ciałem Charliego pochyliło się kilku lekarzy, próbują zrozumieć, czy uda się temu ciału przywrócić życie? Próbują zrozumieć, czy uda się temu ciału przywrócić jego dawny nos? Oglądają dziurę w jego głowie, zaglądają do tej kosmicznej czarnej dziury, z której sterczą skrępy krwi, tam w tej czarnej dziurze widoczna jest substancja o nazwie „mózg Charliego”. Lekarze macają połamane żebra Charliego i wzdychają – zdaje się, że z tym chłopakiem jest bardzo, bardzo źle – taka jest ich pierwsza diagnoza.

AMY. Teraz Amy idzie wąskim szpitalnym korytarzem. Chce uciec ze szpitala. Czuje, że musi znaleźć Charliego a zdaje się, że tak łatwo jej stąd nie wypuszczą, dlatego chce wyjść stąd bez pozwolenia. Teraz Amy schodzi po schodach, zrezygnowała z windy, boi się spotkać tam kogoś z personelu medycznego. Schodzi z szóstego piętra. Teraz Amy znajduje się w holu na parterze. Teraz szuka drzwi wyjściowych. Teraz Amy ma zawroty głowy, traci równowagę i upada. Teraz Amy widzi barwny wzór. Setki kolorowych linii przeplecionych między sobą tworzą niezwykle skomplikowany rysunek. Ten rysunek stale się zmienia, żyje swoim niewytłumaczalnym życiem. Coś się w tym rysunku pojawia, a coś znika, mieniający się różnymi kolorami wzór znajduje się w ciągłym nieprzerwanym ruchu. Jeden niewiarygodny wzór przekształca się w inny – jeszcze bardziej niewiarygodny. I oto tutaj, nagle, wprost pośrodku tego wzoru Amy niespodziewanie łączy się z Charliem. To nie do opisania, jak to się dzieje. Nie ma takich słów, aby opisać to zdarzenie. Jakby miliony żywych komórek o imieniu „kocham cię Charlie” leciały na spotkanie ku milionom komórek o imieniu „Wybacz, Amy, ale ja kocham moją żonę Monicę”. Te miliony komórek lecących ku sobie nawzajem zderzają się na ogromnej prędkości

i zaciskają w nieznośnie długich objęciach. Komórka „Kocham cię Charlie” trzyma komórkę „Wybacz, Amy, ale ja kocham moją żonę Monicę” w nieznośnie długich objęciach. Miliony komórek odnalazło się pośród nieskończonego wszechświata. Miliony komórek obejmują się z milionami innych komórek. To są prawdziwe objęcia.

CHARLIE. Tak oto Amy spotyka się z Charliem, a Charlie spotyka się z Amy. I telefony nie są im do tego potrzebne. Odnaleźli się w zupełnie inny sposób. Miliony ich żywych komórek odnalazły się nawzajem i chwyciły w prawdziwe kosmiczne objęcia.

AMY.

- Tak właśnie jest skonstruowany wszechświat, Amy – rozbrzmiewa znajomy głos istoty z innej galaktyki.

- Ja jebię, normalnie! – odpowiada Amy i miliony jej komórek jeszcze mocniej przyciskają do siebie miliony komórek Charliego.

CHARLIE.

- Tak właśnie jest skonstruowany wszechświat, Charlie – powiada delfin.

- Ja jebię! – wykrzykuje Charlie.

- Zostawiam cię z Amy – czule mówi delfin i znika gdzieś tam w środku w Charliem.

Pauza.

MONICA. Teraz Monica śpi. Przez sen odczuwa, jak jej ciało głaszczą męskie dłonie. Monica otwiera oczy.

KRISTOF. Teraz Monica znajduje się w objęciach Kristofa. Story w oknach są ściśle zasunięte i w pokoju panuje mrok, chociaż za oknem trwa dzień.

MONICA. Ręce Kristofa ześlizgują się po ciele Moniki, wchodzą pod jej koszulkę, dotykają jej piersi, ześlizgują się niżej po brzuchu, wchodzą pod gumkę jej majtek i dalej. Do samej jej głębi.

KRISTOF. Teraz Monica wzdycha i odwraca się do Kristofa. Kristof wyraźnie widzi, jak w ciemności błyszczą jej oczy.

MONICA. Jeśli chcesz doznać prawdziwej przyjemności to zapomnij o seksie wszystko, co wiedziałeś dotychczas – łagodnie, ale z przekonaniem mówi Monica.

KRISTOF. I w następnej chwili miliony żywych komórek Moniki wylatują naprzeciw milionom komórek Kristofa. Monica zbliża się do Kristofa coraz bliżej i bliżej. Żywe komórki Moniki przenikają Kristofa coraz głębiej i głębiej. Kristof kładzie się na Monice i rozkłada jej nogi.

MONICA. Twój członek nie może wejść we mnie, bo kilka dni temu usunęłam ciążę, teraz mi nie wolno.

KRISTOF. Kristof zatrzymuje się.

MONICA. Nie musisz zatrzymywać swojego ruchu, Kristof. Seks to najlepszy sposób wzajemnego poznania, przenikaj we mnie sobą, a nie swoim członkiem, nie zatrzymuj się. I Monica bierze go w objęcia.

KRISTOF. O Boże, co to?

MONICA. Obejmij mnie dokładnie tak samo, jak ja teraz ciebie obejmuję.

KRISTOF. I Kristof jeszcze mocniej przyciska Monikę do siebie.

MONICA. Siła rąk nie ma tu nic do rzeczy, Kristof. Obejmij mnie tam, gdzie ja ciebie obejmuję.

KRISTOF. Gdzie?

MONICA. O tutaj. I Monica jeszcze mocniej przyciska duszę Kristofa do swojej duszy.

KRISTOF. Jak ty to robisz? Co to?

MONICA. To objęcia. Obejmij mnie.

KRISTOF. Ale ja tak nie umiem.

MONICA. Po prostu nigdy nie próbowałeś. Cały czas dążyłeś do osiągnięcia rezultatu, chciałeś mieć orgazm. A prawdziwa przyjemność jest tutaj, Kristof, czujesz to?

KRISTOF. Boże, to prawie nie do zniesienia!

MONICA. Dlatego, że to jest przyjemność, która nigdy się nie zaczyna i nigdy nie mija. To prawdziwe życie, Kristof, obejmij mnie.

KRISTOF. I w tej chwili Kristof zapłakał. Kurwa, co się teraz dzieje?!

MONICA. Teraz dzieje się najważniejsze zdarzenie we wszechświecie – życie spotyka się z życiem.

KRISTOF. Jestem żywy – szepcze Kristof i płacze. Jestem żywy – szepce Kristof i uśmiecha się. Jestem żywy – szepcze Kristof i płacze. Jestem żywy – szepce Kristof i uśmiecha się. Jestem żywy – szepce Kristof i czarna żmija przemienia się w „Boże, a ja się nawet nie spodziewałem, że we mnie mogą być takie pokłady czułości”. I już więcej we wnętrzu Kristofa nie ma żadnej czarnej żmii, a jest tylko „Boże, a ja się nawet nie spodziewałem, że we mnie mogą być takie pokłady czułości”. I teraz miliony komórek Kristofa lecą na spotkanie ku milionom komórek Moniki. I teraz oboje tulą się w nieznośnie długich objęciach. Boże, a ja się nawet nie spodziewałem, że we mnie mogą być takie pokłady czułości, Monica – szepce Kristof.

MONICA. Spotykam cię, ty spotykasz mnie. Moja czułość spotyka się z twoją i dlatego wszechświat się rozszerza. I to jest główny sekret.

KRISTOF. Ja jebię!

MONICA. I teraz Monica przeżywa orgazm, chociaż Kristof nawet w nią wszedł.

KRISTOF. Ja jebię! Kristof przeżywa orgazm i wszechświat się rozszerza.

MONICA.

- Dlatego, że jesteś teraz bardzo uważna – wewnątrz Moniki rozbrzmiewa głos wszechświata.

- Dziękuję ci za wszystko – szepce Monica.

- Proszę – odpowiada wszechświat i potoki niebieskiego światła przepływają przez serce Moniki.

KRISTOF. Teraz strumień niebieskiego światła wypływa ze środka piersi Moniki i przepływa do serca Kristofa. Ja jebię! – bez końca powtarza Kristof – Monica! Monica! Ja jebię!

- Oto, czym jest prawdziwa przyjemność, Kristof, teraz zrozumiałeś? – mówi głos wszechświata wewnątrz Kristofa.

- Przyjemność to po prostu życie, które nigdy nie może się zakończyć, tak? – szeptem Kristof wprost do ucha Moniki.

- Tak – odpowiada Monica.

- Dziękuję ci za wszystko – szeptem Kristof.

- Proszę – mówi Monica i potoki niebieskiego światła wypełniają Kristofa do samego dna. Ja jebię! – mówi Kristof i wszechświat się rozszerza.

Pauza.

CHARLIE. Teraz Charlie otwiera oczy. I teraz Charlie otwiera oczy. Charlie otwiera oczy. Amy, jesteś tu? – pyta Charlie. Jak pan się czuje? – pyta doktor. Charlie otwiera oczy. Jest na OIOMie, przy jego łóżku siedzi lekarz. Jak pan się czuje, Charlie? – lekarz ponawia pytanie. Charlie dotyka rękoma swojej twarzy, twarzy obwiązanej bandażem.

- Ja czuję się żywy, a pan, doktorze?

- Ja? – dziwi się doktor.

- Tak, jak pan się czuje?

- No..., dzisiaj nie najlepiej spałem – odpowiada doktor, a potem nagle mówi niezwykle szczerze – mój bliski przyjaciel ma raka i okrutnie cierpi. Pewnie niedługo umrze.

- Bardzo mi przykro – mówi Charlie. Gdzieś bardzo, bardzo głęboko w środku czuje się żywym.

AMY. I teraz Amy otwiera oczy. Znowu jest na swojej sali. Przy niej pielęgniarka. Nie wolno pani wychodzić ze szpitala bez pozwolenia lekarza – mówi pielęgniarka – proszę, niech pani więcej tego nie robi. Tak – szeptem Amy – nie będę. Amy czuje, że nie ma już żadnych sił fizycznych. Chce z panią porozmawiać nasz psycholog, zgadza się pani, żeby zajrzał tu po obiedzie? – uprzejmie pyta pielęgniarka. Zgadzam się – szeptem Amy i w tejże chwili w jej wnętrzu rozkwita kwiatek. No cóż – myśli Amy – nie mam siły, ale za to we mnie w środku

rozkwita kwiatek. Cześć – wypowiada głośno Amy. Co? – dopytuje pielęgniarza. To nie do pani – szepce Amy, zamyka oczy i zapada się w sam środek rozwiniętego kwiatka.

KRISTOF. Teraz Kristof idzie ulicą. Po nocy spędzonej z Monicą, najwspanialszej nocy w jego życiu, najczulszej nocy od czasu, kiedy mama przestała go przytulać, po tej pachnącej nieskończonością nocy, Kristof nagle poczuł, że jakoś mu nieznośnie, nieznośnie ciężko. Jakby w środku niego coś zaczęło przeszkadzać mu żyć, kontynuować życie. Zdaje się, że coś w środku mnie przeszkadza mi kontynuować moje życie – myśli Kristof i wychodzi z domu, żeby się trochę przejść. Teraz idzie ulicą Wrangelstrasse zbliżając się do niewielkiego supermarketu na skrzyżowaniu. Nagle jego mózg zderza się z czymś bardzo znajomym i w następnej chwili Kristof uprzytamnia sobie, że słyszy język czeski. Kilkoro brudnych i pijanych mężczyzn i kobiet stoi przed wejściem do sklepu i liczy pieniądze, żeby starczyło na alkohol. Rozmawiają po czesku. Dawno nie słyszałem ojczystej mowy – myśli Kristof. Ci Czesi przyjechali do Berlina bez jakiegokolwiek celu i w rezultacie zwyczajnie upadli na samo dno tego miasta. Kristof mija ich nie zatrzymując się. Dokąd zmierzam? – pyta sam siebie. I to pytanie nagle zaczyna zwiększać swoją objętość, jakby ktoś naprowadził na nie ogromne szkło powiększające. „Dokąd zmierzam?” brzmi ogromne, ogromne pytanie. – Stop – mówi Kristof sam do siebie i zatrzymuje się. Stop! – głośno mówi Kristof. Potem krzyczy z całej siły: Kristof, stop! Stop! Stop! Kristof, stop! Stop! Stop! Stop! – krzyczy na całą ulicę, krzyczy po czesku a pijani Czesi spod sklepu patrzą na niego, próbując rozszyfrować sygnały, które wysyła im ich jebnięty rodak. Stop! – krzyczy Kristof na całą ulicę, - stop! – i wewnątrz niego faktycznie wszystko się zatrzymuje, Kristof powoli osuwa się na ziemię, chwytając się za głowę, zwija w kłębek i milknie. Powoli podchodzą do niego pijani Czesi.

- Jeśli nie masz celu, to żyjesz jak nienormalny – wewnątrz Kristofa rozbrzmiewa głos kosmicznej istoty z innej galaktyki.

- Jak mam rozpoznać cel? – pyta Kristof wewnątrz siebie, a zewnątrz nadal leży na ziemi, trzymając się rękoma za głowę.

- A czego byś chciał najbardziej na świecie? – pyta przybysz.

- Chcę spokoju – odpowiada Kristof.

- No i masz cel – mówi przybysz i w środku Kristofa pojawia się maleńki niebieski punkt.

MONICA. Teraz Monica siedzi na ławce w parku. Po raz pierwszy od wielu lat, a może w ogóle pierwszy raz w życiu odczuwa spokój. Monica wyjmując telefon i dzwoni. Dzwoni do Charliego.

CHARLIE. Teraz Charlie leży na swoim łóżku w szpitalu, głowę ma zabandażowaną, ciało przeszywa mu ból, w ręce trzyma telefon. Dźwięk jest wyłączony, ale kontrolka miga jaskrawymi srebrzystymi błyskami. Charlie nie decyduje się odebrać, ponieważ widzi, że dzwoni Monica.

- Odbierz, Charlie, musimy porozmawiać – słyszy głos wewnątrz siebie.

- Tak? – dopytuje Charlie tego, kto mu to powiedział.

- Tak – odpowiada mu ten, kto to mówi.

- I duży palec prawej ręki Charliego naciska „zieloną słuchawkę” otoczoną kółeczkiem.

„Charlie!” – słyszy znajomy głos Moniki. I w tejże chwili Charlie uświadamia sobie jasno, że tak naprawdę ożenił się z Monicą z miłości.

MONICA. Hej, Charlie.

CHARLIE. Cześć, Monica.

MONICA. Jak się czujesz?

CHARLIE. Prawie w porządku. A ty?

MONICA. W całkowitym porządku, Charlie. Kocham cię.

CHARLIE. I ja ciebie kocham – mówi Charlie i razem z Monicą zamykają się razem w długich nieznośnych objęciach nieskończoności.

Pauza.

KRISTOF. Teraz Kristof jest mocno pijany. Pije wódkę razem z Czechami, wprost na placu przed supermarketem na skrzyżowaniu Wrangelstraße i Falckensteinstraße. Kristof i jego rodacy z radością rozmawiają w języku ojczystym. Teraz Kristof pije wódkę i uwalnia w sobie wszystko, wszystko, wszystko. Teraz jego rodacy myślą, że jak tylko ich rodak uwolni wszystko, wszystko, wszystko – to oni oczywiście zabiorą mu kurtkę, buty i portfel z telefonem.

AMY. Teraz Amy czuje, że opada z sił. Znajduje się wewnątrz wspaniałego czerwonego kwiatka i zdaje się, że tylko dlatego jej organizm jeszcze żyje. – Dzień dobry, Amy, nazywam się Eric Byron, jestem psychologiem, możemy porozmawiać? – rozbrzmiewa nieznajomy głos ze świata zewnętrznego, a w świecie wewnętrznym Amy znajduje się w środku czerwonego kwiatka. – Amy, czy pani mnie słyszy? – woła ją świat zewnętrzny.

- Amy, zdaje się, że już nie dasz rady powrócić – mówi czerwony kwiatek.

- Zdaje się, moje ciało nie ma więcej sił, by żyć, tak?

- Zdaje się, że tak jest, Amy.

- Tak, zdaje się, że tak jest. Dokąd więc mam iść? – z dziecięcą lekkością pyta Amy.

- Możesz odejść razem ze mną na zawsze, a możesz znowu narodzić się tutaj na tej ziemi i przeżyć kolejne dziwne życie. Sama decyduj.

- Czyli, mogę się przenieść z tobą do innego wszechświata?

- Wszechświat jest tylko jeden – czule odpowiada głos – ale to, do czego dążyłaś od wczesnego dzieciństwa teraz znajduje się tuż przed tobą.

- Ale ja zawsze dążyłam do raju.

- Wiesz, co to takiego raj, Amy?

- Teraz już nie – mówi Amy.

- Raj to taki moment, kiedy kwiatek w pełni, w pełni rozkwita.

- I czym wtedy staje się kwiatek? – pyta Amy.

- Staje się w pełni rozkwitym kwiatkiem.

I Amy ostatni raz w swoim życiu otwiera oczy. Przy jej łóżku siedzi psycholog. Amy patrzy na niego lekko zmęczonym wzrokiem.

- Nazywam się Eric Byron – przedstawia się psycholog.

- Cześć – mówi Amy z uśmiechem – jestem kwiatkiem, który za chwilę rozkwitnie.

KRISTOF. Teraz Kristof leży na ziemi pod mostem. Nie ma już butów, nie ma kurtki, nie ma swetra, a w kieszeniach jego spodni brak telefonu i portfela. Jego rodacy dawno odeszli zabierając rzeczy Kristofa ze sobą.

- Teraz jesteś spokojny, Kristof?

- Jestem prawie spokojny, bo moje życie, które tak mocno uciekało naprzód, teraz się zatrzymuje.

- Zdaje się, że dobiega końca życie człowieka o imieniu Kristof.

- Tak, zdaje się, że tak.

- I teraz musisz zdecydować: albo urodzić się tutaj i znowu przeżyć jakieś niewytłumaczalne życie albo raz na zawsze odejść ze mną? Musisz podjąć decyzję, Kristof.

- A co mnie czeka tam, dokąd mnie wołasz?

- Zapewne to, co ci się najbardziej na świecie podoba. Co ci się najbardziej na świecie, Kristof?

- Najbardziej podoba mi się jebana, jebana nieskończoność i powoli, powoli padający śnieg.

- Tam, dokąd cię wołam to wszystko jest.

- W takim razie, chyba chcę odejść.

- Czyli wybierasz nieskończoność i śnieg, Kristof?

- Wybieram absolutny spokój.

- A czy ty wiesz, co to takiego absolutny spokój, Kristof?

- Pewnie to, kiedy moje serce będzie w pełni zadowolone?

- A kiedy twoje serce będzie w pełni zadowolone?

- Myślę, że tylko wtedy, kiedy zatrzyma się jego praca.

- Gotów jesteś zatrzymać swoje serce, Kristof?

- Chyba tak.

- Zatem powiedz swojemu sercu „stop” i pójdziemy razem.

I po tych słowach Kristof na kilka chwil otwiera oczy. Leży na plecach, a nad nim szary betonowy most. Kristof czuje, jak na most wjeżdża pociąg berlińskiego metra, bo most i ziemia wokół drżą.

- Stop – wypowiada Kristof i pociąg zatrzymuje się wprost pośrodku mostu. – Stop – wypowiada Kristof i jego serce zatrzymuje się wprost pośrodku mostu. – Stop – i jego trzydzieści pięć lat niewytłumaczalnych cierpień kończy się. Powolny śnieg i jebana nieskończoność! I most zatrzymuje się pośrodku mostu. I most zatrzymuje się pośrodku mostu. I most zatrzymuje się pośrodku mostu.

Pauza.

MONICA. Teraz Monica jedzie do szpitala, gdzie przebywa Charlie. Monika jedzie metrem. Zamyka oczy i wewnątrz niej pojawia się delfin.

- Cześć – mówi delfin – przesyłam ci pozdrowienia od Amy. Znasz Amy?

- Nie – odpowiada Monica. – A kto to?

- To dobra dziewczyna, z którą niedługo będziesz żyć w zupełnie innej galaktyce.

- A czy ja będę żyć w innej galaktyce? – lekko się uśmiechając pyta Monica, przecież trochę ją śmieszy to, że przyszło jej rozmawiać z delfinem.

- A czy nie chciałabyś się znaleźć tam, gdzie żywe istoty żyją w zupełnie, zupełnie inny sposób?

- A co to za sposób? – pyta Monica.

- To sposób absolutnego wzajemnego zrozumienia – odpowiada delfin i w następnej chwili zamienia się w kolorowy wzór, i w mgnieniu oka staje się czarnym ptakiem zdobywającym srebrzysty księżyc, a po jeszcze jednej chwili wszystko wewnątrz Moniki zasypuje powolny, powolny śnieg.

- Zdaje się, że rozumiem – szepce Monica.

AMY. Zdaje się, że rozumiem – szepce Amy i praca jej serca zatrzymuje się.

- Amy, Amy, co pani jest? – wykrzykuje przerażony psycholog Eric Byron.

- Cześć – mówi Amy swoje ostatnie słowo i zaczyna odchodzić w niebieski punkt, wprost do środka swojego zatrzymanego serca.

- Amy, Amy – donosi się głos psychologa ze świata zewnętrznego. I ktoś największy, największy we wszechświecie wypuszcza Amy ze swoich ciepłych objęć. I ktoś najstarszy, najstarszy rozluźnia swoje długie nieznośnie objęcia tego dziwnego, bardzo dziwnego życia i otwiera się czarna dziura do mamiącej zakurwistej nieskończoności. Objęcia się otwierają i Amy wyslizguje się z nich całym swoim kruchym istnieniem i spada tam, gdzie spadają białe płatki powolnego śniegu. I Amy zamienia się w śnieg. Powoli, powoli Amy spada białymi płatkami. Amy gdzieś spada. Spada gdzieś do rajów. Spada gdzieś do innej galaktyki, gdzie teraz zawsze... Gdzie zawsze, zawsze jest zajebicie.

Pauza.

CHARLIE. Teraz mija czas. Kilka minut. Dwie godziny. Trzy godziny. Pięć. Sekundy i godziny. Osiem godzin. Dziewięć godzin. Teraz Charlie otwiera oczy i przy jego łóżku stoi Monica. Przyjechała, by go zabrać ze sobą.

MONICA. Teraz Monica i Charlie wychodzą ze szpitala, Monica trzyma Charliego za rękę pomagając mu wsiąść do taksówki. Charlie ma nadal zabandażowaną głowę, a w miejscu nosa wciąż jeszcze jest opatrunek.

CHARLIE. Teraz Charlie z ogromnym trudem wsiada do samochodu, ponieważ bolą go połamane żebra.

MONICA. Teraz taksówka wiezie ich do hotelu, który znajduje się w zachodniej części Berlina.

CHARLIE. Teraz Charlie i Monica siedzą na łóżku w swoim pokoju hotelowym i patrzą na siebie.

MONICA. Teraz chciałabym ci powiedzieć kilka ważnych słów, Charlie, jesteś gotowy?

CHARLIE. Monica, kocham cię.

MONICA. Teraz to zupełnie nie jest istotne, mój drogi, ponieważ to tylko jakieś słowa o jakiejś miłości.

CHARLIE. O jakiejś miłości?

MONICA. O jakiejś miłości, która może jest, a może jej nie ma.

CHARLIE. Mnie się zdaje, że jest, Monica.

MONICA. A może jej nie ma, Charlie.

CHARLIE. Ale ja coś czuję.

MONICA. A może nie.

CHARLIE. Może nie?

MONICA. Może nie.

CHARLIE. I co mam z tym zrobić?

MONICA. Musimy stąd odejść, mój drogi, bo znaleźliśmy się w nie najlepszym miejscu dla naszej miłości.

CHARLIE. Masz na myśli Berlin?

MONICA. Mam na myśli tę galaktykę, Charlie. Wydaje mi się, że ta galaktyka nie jest najlepszym miejscem dla naszej miłości.

CHARLIE. I co z tym począć?

MONICA. Musimy odejść do innego systemu kosmicznego, tam gdzie żywe istoty są otwarte na miłość.

CHARLIE. A czy istnieje taki system? Tak – rozbrzmiewa czyjś znajomy głos wewnątrz Charliego. Tak? – dopytuje Charlie istotę z innej galaktyki wewnątrz siebie. Tak – odpowiada istota z innej galaktyki.

MONICA. I w tejże samej sekundzie Monica wyjmuje z torebki przyjemny dla oka plastikowy słoiczek.

CHARLIE. Skąd to wzięłaś? – ironicznie pyta Charlie.

MONICA. Kupiłam od pielęgniarki, która się tobą opiekowała.

CHARLIE. Czyżby niemieckie pielęgniarki były zdolne do czegoś takiego?

MONICA. Niemieckie pielęgniarki, jak reszta ludzi na tej planecie, zdolne są do wszystkiego, tym bardziej, kiedy działa mocny impuls.

CHARLIE. Na twarzy Charliego maluje się pytanie.

MONICA. Trzy tysiące euro to dosyć mocny impuls, nawet dla niemieckiej pielęgniarki.

CHARLIE. Na twarzy Charliego nadal maluje się pytanie.

MONICA. Wszystko robisz dobrze – mówi głos istoty z innej galaktyki wewnątrz Moniki i Monica wysypuje całą zawartość plastikowego stoiczka na łóżko. Jedna kupka dla ciebie, druga dla mnie, mój kochany. I Monica dzieli tabletki na dwie jednakowe kupki.

CHARLIE. Ty naprawdę nie żartujesz? – pyta Charlie, czując głęboki niepokój.

MONICA. Jesteśmy małżeństwem już ponad rok, a ja w końcu nie wiem, czy ty jadłeś kiedykolwiek ostrygi, kochany?

CHARLIE. A co ma do rzeczy, Monica?

MONICA. W zasadzie zupełnie nic. Po prostu nagle teraz pomyślałam, że znamy się ponad dwa lata a ja w końcu nie wiem, czy jadłeś kiedykolwiek ostrygi? Jak zresztą wiele innych rzeczy nie wiem o tobie. I po tych słowach Monica posyła garść tabletek do swoich ust.

CHARLIE. Teraz na twarzy Charliego maluje się pytanie.

MONICA. Teraz Monica żuje tabletki i krzywi się przez ich gorzki smak.

CHARLIE. Teraz Charlie zgarnia pozostałą kupkę tabletek na swoją dłoń.

MONICA. Teraz Monica idzie do stołu, na którym stoi butelka z wodą.

CHARLIE. Teraz Charlie ogląda garść tabletek na swojej dłoni.

MONICA. Teraz Monica pije wodę i wszystko, co miała w ustach odpływa do jej wnętrza.

CHARLIE. Teraz we wnętrzu Charliego rozbrzmiewa jakaś dziwna muzyka. Kilka pięknych nut powtarza jedną i tę samą melodię.

MONICA. Teraz Monica idzie do łóżka, kładzie się na plecach i patrzy na sufit.

CHARLIE. Teraz Charlie słucha muzyki wewnątrz siebie.

AMY. Teraz Amy jest w raju, przemieniła się w najbardziej niewiarygodny we wszechświecie kwiat.

KRISTOF. Teraz Kristof przekracza granice swojej galaktyki i trafia do całkowicie innego systemu kosmicznego.

MONICA. Charlie chodź do mnie – szepce Monica.

CHARLIE. Zdaje się, że mogę – nieco się niepokojąc wypowiada Charlie i posyła garść tabletek do swoich ust.

AMY. Zdaje się, że mogę cię objąć.

KRISTOF. Zdaje się, że mogę pozwolić się objąć.

MONICA. Obejmij mnie, Charlie.

CHARLIE. Zdaje się, że teraz mogę.

AMY. Pozwolisz mi objąć cię?

KRISTOF. Pozwolisz sobie objąć cię?

MONICA. Pozwolisz sobie objąć mnie?

CHARLIE. Pozwalam sobie obejmować ciebie.

KRISTOF. Pozwalam tobie obejmować mnie.

AMY. Pozwalam sobie obejmować siebie.

MONICA. Pozwalam sobie...

CHARLIE. Pozwalam tobie...

MONICA. Obejmujesz mnie...

AMY. Ja ciebie...

KURTYNA

Moskwa, Nowy Jork, Wrocław, Berlin – październik 2014.